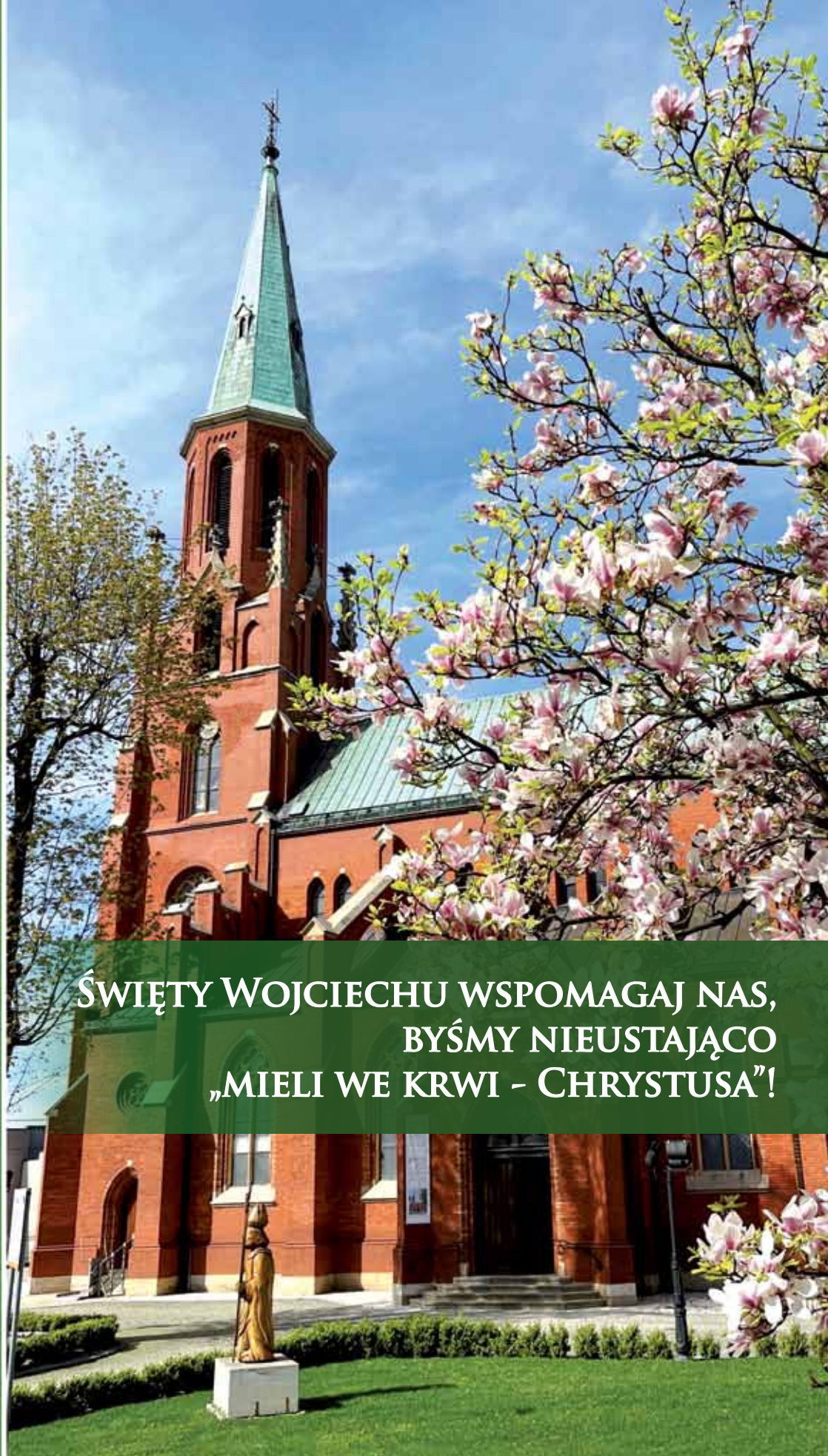




Adalbertus

Czasopismo parafii św. Wojciecha w Radzionkowie
Nr 2 marzec - kwiecień 2024



ŚWIĘTY WOJCIECHU WSPOMAGAJ NAS,
BYŚMY NIEUSTAJĄCO
„MIELI WE KRWI - CHRYSYTA”!



WIELKANOCNE MYŚLI

„ŻYJMY TAK, BYŚMY MIELI WE KRWI – CHRYSZTUSA!”

- Uświadommy sobie wartość kościoła, w którym jesteśmy; naszego domu, najcenniejszego testamentu, który otrzymaliśmy od całych pokoleń naszych poprzedników. Jako ich spadkobiercy starajmy się, by ta świątynia była zawsze wypełniona ludem Bożym wiernym Chrystusowi i Kościołowi, ludem wrażliwym na głos kapłanów głoszących Dobrą Nowinę. Niech ci, którzy żyją tutaj „z dziada i pradziada”, ale też nowi mieszkańcy, którzy odnaleźli w Radzionkowie swoje miejsce do życia, tworzą wspólnotę pełną gorliwości w wierze, niech jednoczą się przy ołtarzu Chrystusa, niech w tym kościele odnajdują drogę do zbawienia poprzez przyjmowanie sakramentów, niech ich zaangażowanie w życie parafii utrzymuje ich w bliskości z Kościołem.

słowo ks. sen. Ludwika Kierasa
podczas Liturgii Wieczery Pańskiej



- „Prawdziwe, nie ma Go tu!... Słowa popularnej piosenki koncentrują dzisiaj naszą uwagę na pustym Grobie Pana Jezusa. Grób to nie tylko miejsce pochówku, to także „pamiątka” po bliskiej nam osobie, po jej życiu. W taki sposób patrzmy dzisiaj na Grób Chrystusa. Najpierw patrzmy oczami Marii Magdaleny, Piotra i Jana. Zaczynamy rozumieć proces ich uwierzenia w Zmartwychwstanie Pańskie. Potem zadajemy pytanie o znaczenie Zmartwychwstania Syna Bożego w naszym życiu. I wreszcie, kolejny być może raz, doświadczamy pewności, iż dopiero przy pustym Grobie rodzi się nadzieja i nabierają sensu wszystkie przypowieści, cuda, nauczanie i obietnice naszego Zmartwychwstałego Mistrza.

słowo ks. Marcina Zawojaka
podczas Liturgii Niedzieli Wielkanocnej



- Ludzie, którzy przyjęli Chrystusa i Jego naukę, mimo że nie byli wolni od grzechów, zaczęli tworzyć rozświetloną Chrystusowym światłem wspólnotę, nazwijmy ją - kulturę chrześcijańską. Kiedy dziś w różnych miejscach zaczyna już brakować chrześcijan, tworzy się „antykultura”, tworzą się enklawy niezdatne do godnego, normalnego funkcjonowania. Kiedy podczas Wigilii Paschalnej odnawiamy nasze przyrzeczenia chrzcielne potwierdzamy, że ciągle chcemy być Chrystusowymi, że chcemy iść za Światłem i nieść Światło wszystkim narodom, które zostały wezwane do jednego miejsca, do Chrystusowego Kościoła. Zostaliśmy do tego powołani przez Baranka, który zostawił siebie, by Go spożywano.

słowo ks. Arkadiusza Rząsy
podczas Liturgii Wigilii Paschalnej



- Wielki Piątek. Dzień „triumfu” zła. Szatan szalał w Jerozolimie, gdyż nie mógł znieść dobra, które działa się dzięki Synowi Bożemu. Zaślepiiony nienawiścią uczynił wszystko, by Mesjasz zawisł na drzewie krzyża. Zły myślał, że zwycięża, a piekło świętowało sukces, ale Boga nie da się pokonać. Po Wielkim Piątku nadejdzie Niedziela Zmartwychwstania. Jednak już do końca świata Szatan będzie szalał tam, gdzie dokonywać się będzie wielkie dobro. Zło chce zaslepić każdego z nas. To, co dokonało się w Jerozolimie, powinno być dla nas przestrogą, byśmy nie pozwolili złu popchnąć nas do podeptania krzyża i Odwiecznej Miłości – Chrystusa, który przywrócił nam życie.

słowo ks. kan. Damiana Wojtyczki
podczas Liturgii Wielkiego Piątku

- Dzisiaj sam Pan Jezus przemawia do nas słowem Proroka Izajasza: „I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała”. Serce kamienne jest podłe, jest otoczone skorupą zimną i nieczułości. Serce z ciała jest zaś gorące, kochające, wrażliwe i wierne Panu Bogu. Czyńmy wszystko, by nasze serca były z ciałą! A parafrazując słowa wielkoczwartkowej homilii Arcybiskupa Adriana Galbasa: „Żyjmy tak, byśmy mieli we krwi – Chrystusa!”

słowo ks. kan. Damiana Wojtyczki
z życzeń wielkanocnych
złożonych Parafianom

KOCHANI PARAFIANIE!



Często się mówi, że trzeba dużo dobra, a to i tak kropla w morzu potrzeb. Ale i kropla tworzy to morze. Dobro zwykle nie jest widowiskowe, często po prostu trudne, wymagające nakładu sił i środków.

Ale co tu mówić o dobru - czasem nawet postrzymanie się od zła jest trudne...

A powiadają, że jest nikim ten, kto nie ulepsza świata. Nie wolno się poddawać - i robić swoje, każdy według swoich możliwości.

Oddając do Waszych rąk nowy numer „Adalbertusa”, życzymy wytrwałości w czynieniu dobra!

Bo „więcej jest radości w dawaniu, aniżeli w braniu” (Dz 20,35).

ks. Arkadiusz Rząsa

DRODZY CZYTELNICY!

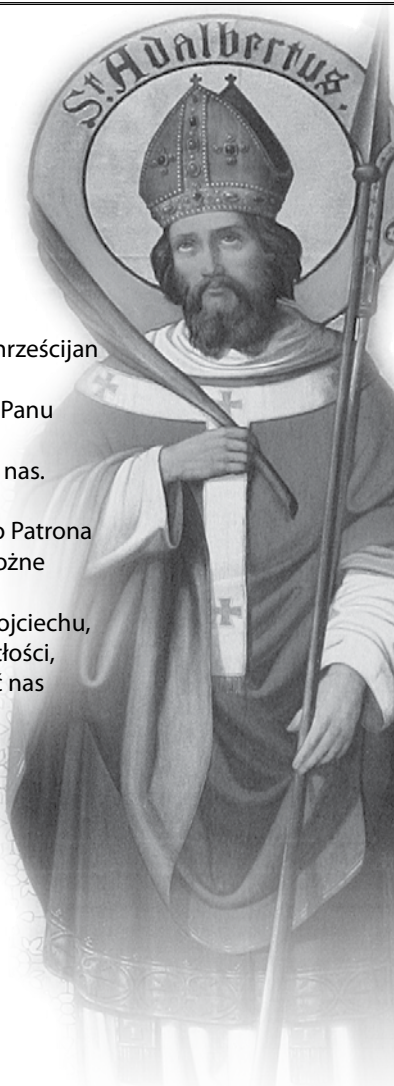
**Chrystus zmartwychwstał!
Prawdziwie zmartwychwstał!
Alleluja!**

Tym starożytnym pozdrowieniem Chrześcijan i my Was pozdrawiamy!
Dziękujemy razem z Wami naszemu Panu za dar Jego Zmartwychwstania, którym pragnie obdarzyć każdego z nas.

Dziękujemy za naszego wspaniałego Patrona Świętego Wojciecha, za Jego przemożne orędownictwo i wzór wiary męskiej.
Razem z Wami śpiewamy: „Święty Wojciechu, Patronie nasz, racz z wiekuistej światłości, z Bogarodzicą Dziewicą wraz złączyć nas więzłą miłości!”

Niech Święty Wojciech, który patronuje naszej Ojczyźnie, naszemu Miastu i naszej Parafii będzie wzorem wiary w Kościół Chrystusowy!

REDAKCJA „ADALBERTUSA”



W NUMERZE:

Słowo wstępne	3
„Jezu, wspomnij na mnie!”	4
Rekolekcyjne PODPOWIEDZI Księdza Piotra „Pozwólmy Panu Bogu ucieszyć się naszym życiem”	5
W poszukiwaniu życiowej równowagi.....	6
„Biskupowi Robotników” w 35. rocznicę śmierci	7
Święty Wojciech... z naszego obrazu	12
Świętowojcichowe „Pro memoria”	15
Ksiądz Piotr z naszego cmentarza	17
Z dziejów Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Radzionkowie	18
Prawda i kłamstwo o Katyniu	21
Modlitwa do Matki Boskiej Katyńskiej	22
Refleksje zza kratki (część X)	23
Nie tylko dla młodych czytelników Wierzę.....	24
„Prowadź nas w stronę nieba” ... już 20 lat	25
Zmartwychwstał Pan! Zmartwychwstała prawda o człowieku.....	26
Kartki wielkanocne... od małych serduszek	27
Tryptyk poetycki Księdza Profesora Jerzego Szymika	28
Wielkopostne rekolekcje dla dzieci	29
Parafialne czuwanie u Piekarskiej Mamy	30
Animatorskie skupienie	31
Dekanalny Dzień Skupienia Parafialnych Zespołów Caritas	32
Kiermasz Dzieci Maryi	33
VIII Rowerowa Droga Krzyżowa 2024	34
„Chca sie wom trocha przychlybić...”	36
Misyjne spotkanie z o. Krzysztofem Kurzikiem OFM Cap	37
XXI Droga Krzyżowa ulicami Radzionkowa	38
Niespodzianki za wielkopostną aktywność	39
IV Terenowo-Nocna Droga Krzyżowa 2024	40
Poświęcona „góra dobra”	41
Głos „Miłosierdzia Bożego” nad Radzionkowem	42
Konwent Wielkanocny 2024	44
Świętowojcichowi też poszli... „Na przekór”	45
Z życia parafii	46

„JEZU, WSPOMNIJ NA MNIE!”

Chcę być podobna do Dobrego Łotra. Nie chcę go naśladować w jego grzesznym życiu bez Boga, jakie prowadził. Pragnę raczej we wszystkich chwilach życia – szczególnie tych najciemniejszych z ciemnych – znajdować w sobie choćby okruchy wiary, by spoglądać na krzyż i tak jak on błagać: „Jezu, wspomnij na mnie!”



W każdy Wielki Piątek moje myśli naturalnie kierują się ku Golgocie. Ku Jezusowi, ale także ku Dobremu Łotrowi, którego ukrzyżowano razem z Nim. Chcę być podobna właśnie do niego – Dobrego Łotra. Nie chcę go naśladować w jego grzesznym życiu bez Boga, jakie prowadził. Pragnę raczej we wszystkich chwilach życia – szczególnie tych najciemniejszych z ciemnych – znajdować w sobie choćby okruchy wiary, by spoglądać na krzyż i tak jak on błagać: „Jezu, wspomnij na mnie!”. Ileż to spektakularnych nawróceń

było już w moim życiu? Ileż to razy zaklinałam się na wszystko, że już nigdy więcej nie wrócę do zła? Ileż to razy świat walił mi się na głowę, bo znowu nie udało mi się dotrzymać słowa?

Kaplica cmentarna na moim parafialnym cmentarzu jest pod wezwaniem św. Dyzmy, Dobrego Łotra. 26 marca Kościół wspomina św. Dyzmę. Mówi się, że jest on pierwszym kanonizowanym świętym. Ilekroć odwiedzam cmentarz i przechodzę obok owej kaplicy, w moim sercu pobrzmiewa echo tego wyjątkowego nawrócenia z Golgoty. Nawrócenia chyba

najpiękniejszego w historii świata. I za każdym razem, w mojej wyobraźni ta scena rozgrywa się na nowo. Widzę Jezusowy niesprawiedliwy krzyż, a obok niego także ten drugi – sprawiedliwy i w pełni zasłużony – krzyż łotra, złoczyńcy. Oczami duszy widzę umierającego Jezusa, a obok na krzyżu – zamiast łotra – siebie, grzesznika, przestępcę. Tak, jestem przestępcą. Gdy kolejny raz grzęznę w grzechu, nie jestem w niczym lepszy od łotra z Golgoty. Tak samo jak on, winien jestem śmierci. Każdy grzech przybliży mnie do egzekucji. Bo przecież „zapłatą za grzech jest śmierć” (Rz 6, 23).

Na szczęście ta historia potoczyła się zupełnie inaczej. Należny mi wyrok wziął na siebie Ktoś inny. Ktoś inny zajął moje miejsce. Wybawił mnie, wykupił i ocalił od śmierci. Oby tylko wystarczyło mi pokornej wiary, by w moim sercu zawsze obecna była modlitwa:

Kiedy ze wstydu nie potrafię spojrzeć sobie w twarz – „Jezu, wspomnij na mnie!”

Kiedy jestem pewien, że wszystko zależy wyłącznie ode mnie – „Jezu, wspomnij na mnie!”

Kiedy własna pycha wpędza mnie w poczucie bezgrzeszności i nieomyślności – „Jezu, wspomnij na mnie!”

Kiedy uważam się za lepszego od innych – „Jezu, wspomnij na mnie!”

Kiedy myślę, że nie mam się z czego spowiadać – „Jezu, wspomnij na mnie!”

Kiedy moje serce kamienieje i nie potrafię się opamiętać – „Jezu, wspomnij na mnie!”

Chcę być podobna do Dobrego Łotra w jego wielkiej determinacji, w walce o zbawienie. U Jezusa nie ma przecież straconych szans, nie ma przegranych życiowych ról.

Renata Katarzyna Cogiel

REKOLEKCYJNE PODPOWIEDZI KSIĘDZA PIOTRA

„POZWÓLMY PANU BOGU UCIESZYĆ SIĘ NASZYM ŻYCIEM”

- Nie lubię nazwy „nauki stanowe”, bo nie czuję się w ogóle powołany, by kogoś - nauczać. Czując pokorę w kontaktach z drugim człowiekiem, wolę te nasze spotkania nazywać: „podpowiedzi”. Wiem, że jesteśmy w bardzo zróżnicowanym gronie i każdy może mnie słuchać z osobistym nastawieniem – otwartym lub zdystansowanym. Dlatego posłuchajcie jedynie moich „podpowiedzi”, ale posłuchajcie sercem!

- Ważne, byś dzisiaj zrozumiał, że to twoja wiara jest najważniejsza. To ty powinieneś wpleść Chrystusa w każdy zakątek twojego życia, najpierw twojego, a potem życia innych ludzi. Najpierw to ty musisz zrozumieć, że są rzeczy, których sam nie załatwisz, choć przecież potrafisz tyle załatwić. Sam i tylko sam nic nie załatwisz w swoim życiu. Jeśli to zrozumiesz, jeśli wprowadzisz Chrystusa w swoje działanie, zaczną dziać się cuda. Wszystko będzie na swoim miejscu. Najpierw jednak to ty „przejrzyj się w lustrze” życia dwóch synów, którzy stoją u boku Miłosiernego Ojca na obrazie Rembrandta. Kim tam jesteś?

- Drogie Panie, Pan Jezus ma do was „słabość”. Możecie wszystko u Niego uprosić, bo On patrzy na was przez Osobę swojej Matki – Maryi. Przypomnijcie sobie Kanę Galilejską i „problem wina”; przypomnijcie sobie św. Monikę i „problem syna Augustyna”, później świętego Augustyna z Hippony, doktora Kościoła. Pan Jezus ceni waszą konsekwentną cierpliwość w modlitwie, waszą modlitewną natarczywość, a także umiejętność dyskretnego wyczuwania na horyzoncie jakiegoś niepokoju, który już wtedy warto polecać w modlitwie.

Proszę was, byście były dumne z waszej kobiecości. Bądźcie szczęśliwe z powodu daru macierzyństwa. „Facet” może was zastąpić we wszystkim, ale tylko wy możecie być matkami. Dlatego bądźcie szczęśliwe z macierzyństwa innych kobiet, z „matczyności” i „babczyność”. (...) I nauczcie wreszcie na nowo ludzi mówić do siebie: Kocham cię!

- Żeby wszystko w życiu dobrze zacząć, trzeba zacząć od modlitwy, dlatego nasze spotkanie rozpoczniemy od „dziesiątki Różańca”. Proszę ją ofiarować w intencji osoby, którą warto mieć przed oczami... Niech to będzie ktoś, z kim marnie nam się układa, z kim nie potrafimy się porozumieć, kto nas denerwuje, a my z wzajemnością robimy to samo. Taka modlitwa niech będzie pierwszym krokiem do przemiany; warto ją powtarzać!

- Ostatnio jesteśmy bardzo rozgadani. Każdy wszystko wie i musi swoje „mądre” powiedzieć. A przecież: „Lepiej powiedzieć jedno zdanie za mało, niż jedno słowo za dużo” i „Słów nie należy liczyć, słowa należy ważyć”. Ważność słowa! Bo przecież można nim zabić, a cofnięcie rzuconego oszczerstwa nie działa, bo już daleko poszło w świat. Można nawet nie oczernić; wystarczy dodać swoje złośliwe „trzy grosze”, które będą jak „kopanie leżącego”. I już się nie podniesie...

- Ojciec z obrazu Rembrandta jest stary, choć my dzisiaj nie lubimy tego jakże normalnego słowa. Bóg Ojciec ma bardzo dużo wspólnego ze starością, bo wiąże się ona z cierpliwością i wyczekiwaniem. Miłosierny Ojciec po prostu jest miłosiernym wyczekiwaniem. Każdy z nas osiągnie niebo, jeśli na swoich barkach odczuje dwie jego ręce, jak rembrandtowski syn marnotrawny. Pierwsza jest silna, żyłasta, męska – ojcowska. Druga ręka jest smukła, delikatna, wrażliwa i wyrozumiała – matczyna. Taki jest Miłosierny Ojciec, do którego trzeba nam wracać, jak do domu!

Jacek Glanc

(subiektywnie wybrane fragmenty „Podpowiedzi” ks. Piotra Brząkalika podczas Rekolekcji Wielkopostnych, 16-20.03.2024)



W POSZUKIWANIU ŻYCIOWEJ RÓWNOWAGI...

Wielki Post, Wielkanoc, majówka, wakacje, czas urlopów. Następnie powrót do pracy, do szkoły, a później Adwent, Boże Narodzenie, Nowy Rok, karnawał. I znów kolejny Wielki Post i Wielkanoc. A pomiędzy: praca, dom, dzieci... praca, dom, dzieci... nerwówka przed świętami, bo okna jeszcze nie umyte, prezenty nie kupione. Po świętach planowanie urlopu (niektórzy mówią, że może wreszcie w tym roku poszaleją, bo przecież tak ciężko pracują na te wymarzone wakacje), wpłacanie zaliczek, a w razie czego można pomóc sobie kredytem.

W tym samym czasie organizowanie dzieciom nie tylko wakacji, ale niemalże każdego popołudnia. Żeby z nudów nie siedziały przed smartfonem albo komputerem. Chcemy mieć wszystko dopięte na ostatni guzik, być logistycznie poukładaną rodziną. Całe nasze życie toczy się tylko wokół domu, pracy, naszych dzieci albo wnuków. Czas przedświąteczny jest zabieganiem o to, co konsumpcyjne i material-

ne, a święta traktujemy jak wyjątkowe spotkania rodzinne. Karnawał mija zbyt szybko, nie ma czasu na zabawę, przychodzi Popielec i zamiast zatrzymania, refleksji, rozpoczyna się kolejny pęd za wiosennymi dekoracjami w postaci koszyczków, pisanek, zajączków. Oczywiście nie zapominamy o niedzielnej Eucharystii i może mamy nawet czas na modlitwę. A jednak czujemy, że coś jest nie tak, że czegoś nam brakuje...

Czy nie zapominamy o tym, że w życiu ważna jest równowaga? I chociaż często wiemy, że tej równowagi potrzebujemy pomiędzy pracą zawodową, a życiem rodzinnym i duchowym, jak również między rozwijaniem pasji i odpoczynkiem, to jednak bywa tak, że angażując się ponad miarę w którąś sferę, inne zostają zaniedbane. Po prostu nie da się koncentrować tylko na jednej sferze swojego życia, równocześnie nie pomijając innych. To zawsze odbywa się kosztem pozostałych. Możemy mieć wysokie osiągnięcia zawodowe, zaniedbując najbliższych.

Możemy rodzinę postawić na tronie swojego życia, bez wyznaczania sobie większych celów zawodowych albo zaangażować się w wiele grup i wspólnot przyparafialnych po to, aby pomagać innym, a równocześnie „uciekając” od swoich problemów rodzinnych. Co więc oznacza równowaga? To ogólnie mówiąc poczucie dobrostanu, poprzez zbudowanie harmonii pomiędzy dążeniem do osiągnięć (szczególnie w sferze zawodowej), bliskością z innymi (rodziną, przyjaciółmi, innymi ważnymi dla nas osobami), a wyborem przyjemności. Równowaga wpływa zdrowotnie na nasz organizm. Potrzebujemy pracy, obowiązków, czy jakichkolwiek działań skierowanych na realizację jakiegoś ważnego dla nas celu, co da nam poczucie osiągnięcia czegoś. Potrzebujemy czuć bliskość rodziny, przyjaciół, czy innych znaczących dla nas osób, by tworzyć wspólnotę. Ale również potrzebujemy czasu na hobby i odpoczynek.

Co może nam zatem pomóc? Z pewnością nasze wartości, priorytety w życiu, co w danym momencie ma dla nas największe znaczenie. To może być naszym drogowskazem. Często nasz organizm podpowiada nam, czego potrzebujemy. To ważne sygnały płynące z ciała, tylko czy potrafimy je zauważać i dobrze odczytywać. Bywa, że nie stawiamy granic ani sobie, ani innym (w rodzinie, w pracy). Podejmując różnego rodzaju aktywności, zastanówmy się, czy to przybliży, czy oddala nas od osiągnięcia równowagi. Jeżeli chcemy żyć w dobrostanie, warto uświadomić sobie, co sprawia nam najwięcej radości, a co jest dla nas szkodliwe.

Równowaga to dla mnie takie świadome płynne balansowanie pomiędzy wszystkimi sferami życia, tym, co materialne, społeczne, duchowe i osobiste. Każdy z nas może określić inaczej tę równowagę życiową, na przykład mężczyzna pracujący jako jedyny żywiciel z całą świadomością obowiązku utrzymania swojej rodziny, czy kobieta aktualnie poświęcająca się wychowywaniu dzieci albo osoba samotna. Jednak badania potwierdzają, że żyjąc w równowadze jesteśmy mniej zestre-

sowani i bardziej zrelaksowani. Potrafimy żyć tu i teraz, w teraźniejszości, bez rozpamiętywania przeszłości albo zamartwiania się przyszłością.

Nasza praca, rodzina, życie społeczne, duchowe, nasze pasje i marzenia, troska o zdrowie... to wszystko może zdominować całe życie. Równowaga to nie równe podzielenie czasu pomiędzy obowiązki zawodowe, rodzinę, duchowość i odpoczynek, bo to mało prawdopodobne. To jakby poszukiwanie „złotego środka”. Dążenie do równowagi nie jest łatwe. Może być wymagające i męczące, a niekiedy frustrujące, bo nie przynoszące oczekiwanych rezultatów. Chodzi o to, by nie przesadzić. Aby rozwój jednej sfery np. zawodowej, czy również duchowej, nie odbył się kosztem innej, szczególnie rodzinnej.

Pisząc ten tekst trwa Wielki Tydzień i czas najbardziej intensywnego przygotowania do Świąt Wielkiej Nocy. Widzę, jak trudno w tym czasie o równowagę. Z dużą uważnością na siebie chcę świadomie wybierać to, co najważniejsze. Trwać przy Jezusie. Może kosztem jakiś porządków, nie do końca zaplanowanych zakupów, chociaż głowa przypomina, co jeszcze powinnam i czego pewnie nie zdążę. Jednak chcę nie zgubić istoty tego okresu i nie pozbawiać siebie Spotkania z Nim i z najbliższymi.

Pamiętajmy, że wszystkie sfery naszego życia są równie ważne, co nie oznacza, że poświęcamy im tyle samo czasu. Zadbajmy więc o siebie, o zdrową równowagę w życiu! Pamiętajmy, że wybór zawsze należy do nas. Jezus pokazał nam, że jest czas na pracę, zabawę, odpoczynek, modlitwę. A jak jest z nami...? Czy mamy poczucie balansu w życiu? Czy wszystkie obszary naszego życia są przez nas uwzględniane i dają nam poczucie komfortu? Warto temu się przyjrzeć, czy nie popadamy z jednej skrajności w drugą. Jeżeli chcemy żyć w spokoju, harmonii, równowadze życiowej, nie zapominajmy, że szala naszego zaangażowania nie może przechylać się w stronę żadnej sfery, byśmy nie ulegli pokusie pragnienia „osiągnięcia sukcesów”, nawet w życiu duchowym!

Joanna Plesińska

„BISKUPOWI ROBOTNIKÓW” W 35. ROCZNICĘ ŚMIERCI

Było to 26 maja 1974 roku. Właśnie rozpoczął się Rok Świąty ogłoszony 3 dni wcześniej przez papieża Pawła VI. Nie miałem jeszcze ukończonych 8 lat, ale tata i dziadek obiecali mi, że zabiorą mnie na męską pieszą pielgrzymkę do Piekar Śląskich. Przez Księżą Górę poprowadził nas ks. prob. Konrad Seligman i była to jego pierwsza stanowa pielgrzymka z radzińskimi „chopami”. Byłem bardzo „ważny”, gdy prob. Seligman podszedł, gdzieś tam w polach, by się przywitać. Zaraz lepiej „przebieierałem” nogami.

Dziadek Jan uważał bpa Herberta Bednorza za „dar z nieba”, za jedynego, który może przeprowadzić Kościół na Śląsku przez „morze czerwone”, choć ja nie rozumiałem wtedy, że nie myśli o Morzu Czerwonym pomiędzy Afryką i Azją.

Kiedy już szła procesja na Kalwarię, tata wziął mnie „na barana”. Wtedy pierwszy raz zobaczyłem Biskupa Robotników. Był też kard. Karol Wojtyła i „Śląski kardynał”, kard. Bolesław Kominek. Na pewno ich widziałem, choć bez wątpienia nie rozpoznałem, wszak widziałem pierwszy raz w życiu, a poza tym to „morze” ludzi rozpraszało uwagę.

Gdy 12 kwietnia 1989 roku zmarł bp Herbert Bednorz mojemu dziad-



kowi popłynęła łza po policzku; do końca życia też wspominał, jak to uściśnął rękę „naszego Biskupa” przed probostwem Bazyliki Piekarskiej w którąś z ostatnich majowych niedziel pielgrzymkowych.

Biskup Herbert Bednorz urodził się 22 września 1908 roku w Gliwicach, a święcenia prezbiteratu przyjął 26 czerwca 1932 roku z rąk bpa Stanisława Adamskiego. Pierwszą placówką duszpasterską była Parafia św. Barbary w Chorzowie, gdzie pracował u boku przyszłego biskupa polowego Józefa Gawliny. 4 maja 1950 roku został mianowa-

ny biskupem koadiutorem katowickim, a święcenia biskupie przyjął 24 grudnia 1950 roku. Był najmłodszym członkiem polskiego Episkopatu. Wy różniał się nie tylko wiekiem, ale i doświadczeniem oraz pochodzeniem społecznym. Część ówczesnego Episkopatu wywodziła się z arystokracji bądź mieszczaństwa, nie brakowało także synów chłopskich. Potomków robotników było niewielu. Był z pewnością jednym z lepiej wykształconych polskich biskupów swojej doby (studia w Louvain (Belgia) na Wydziale Nauk Społecznych oraz w Instytucie Nauk Ekonomicznych w Paryżu, gdzie obronił dwie prace doktorskie: z nauk społecznych oraz z prawa). Jako biskup diecezjalny objął stolicę w Katowicach



Piekary Śląskie 26 maja 1974 roku



Uroczysta suma parafialna z okazji 100. rocznicy poświęcenia kościoła

12 listopada 1967 roku i pasterzował do 1985 roku. Powierzona mu została jedna z najludniejszych diecezji w Polsce, gdzie nieunikniona była ostra konfrontacja ideologiczna. W posługę biskupią wchodził zadziornie rozuszając wielokrotnie ówczesną władzę.

W listopadzie 1952 został uwięziony przez UB za przygotowanie akcji podpisów pod petycją rodziców śląskich o przywrócenie katechizacji w szkole. Wraz z pozostałymi biskupami katowickimi został wydalony z diecezji. Trafił na „czarną listę” UB, potem aresztowany. Siedział sam w zimnej piwnicznej celi bez okien, gdzie dzień i noc świeciła żarówka. Próbowano go złamać psychicznie i uczynić z niego tzw. „księdza patriotę”. W aktach odnotowano, że „nie pękł”. Zwrócono mu wolność po „odwilży” 1956 roku. Wyszedł z więzienia razem ze śląskimi biskupami: Stanisławem Adamskim i Juliuszem Bieńkiem.

Po ogłoszeniu przygotowań do Soboru Watykańskiego II został wybrany na konsultora w Komisji ds. Laikatu i Środków Masowego Przekazu. Brał udział we wszystkich sesjach soborowych. Po zakończeniu soboru pełnił funkcję członka Posoborowej Komisji ds. Laikatu. Został wybrany członkiem Komisji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Ludzi Pracy.

Doprowadził do zwołania i pomysłnego zakończenia I Synodu Diecezjalnego (1972–1976). Podczas swojej posługi położył szczególny nacisk na duszpasterstwo robotników, co zostało uwidocznione pielgrzymkami robotników do Piekar Śl.

Rozbudował program wizytacji w parafiach, w który wprowadził osobne spotkania z wszystkimi grupami katolickiego laikatu, w tym z radą duszpasterską. Spotykał się także z rodzinami wielodzietnymi oraz z chorymi w miejscu ich zamieszkania. Na mocy specjalnego indultu Stolicy Apostolskiej w prace synodalne wprowadził katolicki laikat – od robotników po profesorów Uniwersytetu Śląskiego i Politechniki Śląskiej, kobiety oraz osoby życia konsekrowanego.

Troszczył się o budowę nowych kościołów w Diecezji Katowickiej, zwłaszcza w kontekście rozrastających się osiedli mieszkaniowych i wewnętrznej emigracji zarobkowej. Starał się ożywiać parafie poprzez wspieranie i propagowanie Ruchu Światło-Życie.

3 listopada 1980 roku przeniósł ówczesne Śląskie Seminarium Duchowne z Krakowa do Katowic. Kleryków wysyłał na roczne staże do pracy fizycznej.



Bp Bednorz przyjmujący kilofek sztygarski z rąk Franciszka Szoltysika; obok ks. prob. Konrad Seligman

Wielokrotnie gościł w Piekarach Śl. kard. Karola Wojtyłę, z którym się przyjaźnił. W stanie wojennym powołał Biskupi Komitet Pomocy Uwięzionym i Internowanym. Przez wiele lat toczył boje o przydział papieru dla wydawnictw katolickich. 20 czerwca 1983 roku gościł w Diecezji Katowickiej Jana Pawła II.

Śląsk na zawsze zapamiętał jego słowa wypowiedziane w obronie górników pozbawianych wolnych od pracy niedziel: "Niedziela jest Boża i nasza!".

KADRY RADZIONKOWSKIE...

4 grudnia 1973 roku (wtorek) „Barbórka”

Biskup Herbert Bednorz odprawił w naszym kościele o godz. 7:30 Mszę św. „Barbórkową” i wygłosił homilię. W swoim słowie skoncentrował się szczególnie na „rosnącej rzeszy Braci Górniczej”, a także wzmożonym wydobyciu w nowych jastrzębskich kopalniach: KWK „Zofiówka” (1969) oraz KWK „Borynia” (1971). Mówił także o znaczeniu właściwego przygotowania przyszłych górników do „pracy z narażeniem życia” oraz niebezpieczeństwach płynących z „roboty na akord”.

Bp Bednorz złożył także życzenia pomyślności w pracy proboszczowskiej ks. Konradowi Seligmanowi, który objął naszą parafię po ks. prob. Teofilu Szczerbowski. Po śniadaniu na probostwie odwiedził też siostry zakonne w radzińskim klasztorze.

7 grudnia 1975 roku (niedziela) Jubileusz 100-lecia poświęcenia kościoła

Obchody jubileuszu poprzedziły Misje Święte w dniach od 29 listopada do 7 grudnia 1975 roku, które prowadzili księża werbiści: o. Aleksander Chudo-

ba, o. Leopold Kuźnik i o. Józef Sudol-ski. W czasie misji rozdzielono prawie 23 000 Komunii Świętych.

Punktem centralnym jubileuszu była uroczysta suma parafialna o godz. 10:00. Głównym celebrazem oraz kaznodzieją był bp Bednorz. Przy ołtarzu stanęli także: ks. prob. Konrad Seligman oraz ks. prob. sen. Teofil Szczerbowski. Prezbiterium wypełnili w ornatach radzińscy księża: franciszkanin, o. Marian Pietryga OFM; ks. Piotr Jasiok (wtedy proboszcz w Herbach Śl.); ks. Józef Zdebel (wtedy proboszcz w Jeżewie); ks. Franciszek Strauch (wtedy proboszcz w Bronowie); pallotyn, ks. Jan Strauch SAC (wtedy duszpasterz w pallotyńskiej Parafii Królowej Pokoju w Wiedniu); ks. Józef Urzędniczek (wtedy wikariusz w Długopolu); oblat, o. Alfons Glanc OMI (wtedy proboszcz w Laskowicach Pomorskich); werbista, ks. Józef Tyczka SVD (wtedy redaktor „Verbinum” w Pieniężnie); ks. Edmund Żydek (wtedy wikariusz w Krzyżkowicach); ks. Stefan Sprot (wtedy wikariusz w Tychach); ks. Henryk Jończyk (wtedy wikariusz w Leszczynach); ks. Ginter Lenert (wtedy wikariusz w Jaworzynce); ks. Józef Kuźaj (wtedy wikariusz w Parafii Świętych Piotra i Pawła w Katowicach); ks. Jerzy Fryczowski (wtedy wikariusz w Katowicach-Brynowie); ks. Ludwik Kieras (wtedy wikariusz w Parafii św. Katarzyny w Woźnikach Śl.).

Zawiłości ówczesnego czasu w Polsce nie pozwoliły na przybycie: ks. Józefa Markusika (z RFN); o. dra Karola Brzeziny OMI (z Brukseli); o. Wojciecha Golusa OMI (z Kanady), a także o. Augustyna Matyska OMI (z Łeby) i o. Jana Wrodarczyka OMI (ze Starogardu Gdańskiego).

Jubileuszową homilię wygłosił wtedy sam bp Herbert Bednorz. Mówił przede wszystkim o sile śląskiej wiary przekazywanej z pokolenia na pokolenie, a także o wierze, która „nie boi się ciężkiej roboty na polu, przy hutniczym piecu i w górniczym przodku”, o wierze, która „w Radzionkowie zrodziła tyle powołań kapłańskich oraz zwykłych, ale - akuratnych ludzi”.



Tajemnica Przeistoczenia podczas Mszy św. jubileuszowej w 1975 roku

Ordynariusz otrzymał od delegacji górniczej symboliczny kilofek sztygarski, wręczony przez p. Franciszka Szoltysika w obecności ówczesnego proboszcza, ks. Konrada Seligmana.

**23 kwietnia 1977 roku (sobota)
Wizyta ks. prob. Seligmana
w Kurii Diecezjalnej**

To było specjalne zaproszenie skierowane do ks. prob. Konrada Seligmana przez bpa Bednorza. Ksiądz Proboszcz otrzymał „list do parafian” na okoliczność przypadającego następnego dnia odpustu parafialnego. Znalazły się w nim słowa podziękowań za udział w projektach ewangelizacyjnych wdrożonych jako pokłosie I Synodu Diecezjalnego. Chodziło o zainicjowanie w parafii Ruchu Światło-Życie z udziałem rodzin w wakacyjnych rekolekcjach oazowych, działanie poradnictwa małżeńskiego i rodzinnego (poradnia powstała 10 lutego 1975 roku), ale przede wszystkim prężnie rozwijającej się u nas „Katechezy dla dorosłych”, o czym też wspominał sam Biskup Ordynariusz na łamach „Gościa Niedzielnego”. Nie zabrakło słów uznania za ofiarność parafian na prace remontowe przy kościele, a także wsparcie dla powsta-

jących kościołów w Diecezji Katowickiej (m.in. Bielsko-Adamowice). Został też podkreślony bardzo liczny udział mężczyzn radzionkowskich w majowej pielgrzymce stanowej do Matki Bożej Piekarskiej.

**4 grudnia 1979 roku (wtorek)
„Barbórka”**

Była to kolejna Msza św. „Barbórkowa” bpa Bednorza w Radzionkowie, tym

razem już za proboszczowania ks. Ernesta Grajckie. Została odprawiona o godz. 7:30. Kronikarsko odnotowano bardzo liczny udział Braci Górniczej w mundurach, orkiestry, emerytów górniczych, delegacji z ościennych parafii, a także, co szczególnie ujęło bpa Herberta Bednorza, całych rodzin górniczych. Nasi górnicy zadeklarowali, że na „Barbórkę 1980” przygotowują do poświęcenia nowy sztandar radzińskich górników. Słowo zostało dotrzymane (sztandar wykonały siostry boromeuszki z Piekar Śl.), choć bp Bednorz nie mógł osobiście dokonać poświęcenia. Zastąpił go w tej roli ks. prob. Ernest Grajckie.

**2 listopada 1982 roku
(Dzień Zaduszny)
Na pogorzeliisku**

We Wszystkich Świętych 1982 roku w „niewyjaśnionych okolicznościach” spłonął drewniany kościół w Rojcy. Bp Herbert Bednorz przybył do parafii rojcząńskiej, by zlustrować „stan rzeczy”.

– „Na chwilę przybył też na probostwo w Parafii w Radzionkowie, by odpocząć. (...) Ręce trzęsły mu się z przejęcia, mówił cicho, nie chciał jeść tylko wypił mocną herbatę. (...) Potem



1982 rok, bp Bednorz na pogorzeliisku w Rojcy z ks. prob. Karolem Nawą



Bp Bednorz z charakterystycznym pastorałem robotników

dojechał jeszcze ks. prob. Karol Nawa z parafii w Rojcy, który zaraz musiał wracać, bo był jeszcze potrzebny Milicji do informacji. (...) Biskup został jeszcze godzinę. Powiedział, że chce iść na stary cmentarz do „Ogrójca”. Potem wrócił do Katowic”.

4 grudnia 1983 roku (niedziela) „Barbórka” z Radzionkowa w Polskim Radiu

„De profundis ad Te clamamus. Świat górników w radiowych i telewizyjnych homiliach biskupów katowickich na uroczystości św. Barbary (1983-2016)”, autorstwa ks. Arkadiusza Wuwera i Daniela Szlachty, która ukazała się w serii wydawniczej „Źródła do dziejów Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku”, to książka - zbiór homilii - wygłoszonych w latach 1983-2016.

Skąd taka cezura? To właśnie w 1983 roku Msza św. „Barbórkowa”,

sprawowana przez bpa Herberta Bednorza w Kościele św. Wojciecha w Radzionkowie, po raz pierwszy była transmitowana przez Polskie Radio. Zbiór zaś zamyka homilia wygłoszona przez abpa Wiktora Skworca w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Jastrzębiu-Zdroju, którą wierni mogli już śledzić w telewizji. Lektura homilii z tych 33 lat to nie tylko obraz codziennej pracy górników, ale również tego, jak na przestrzeni lat zmieniała się cała branża i jakie wartości w homiletycznym słowie przekazywano słuchaczom.

W archiwach dźwiękowych Polskiego Radia udało mi się odnaleźć zapis radzionkowskiej homilii.

- Kochani Górnicy! Każda niedziela posiada swój niepowtarzalny urok, kiedy cichną przemysłowe hałasy; dzisiejsza jednak napawa nas dodatkową radością, bo mamy „Święto Górnik” i wspominamy waszą wspaniałą opiekunkę Świętą Barbarę. Modlimy się gorąco za jej wstawiennictwem za was i za wasze rodziny, modlimy się za tych którzy na kopalniach utracili zdrowie i zginęli pod ziemią – mówił bp Bednorz.

- Dzisiejszy dzień jest momentem, kiedy was doceniamy za postawę heroicznej odpowiedzialności za drugiego człowieka, za gotowość narażenia własnego zdrowia przy akcjach ratunkowych. Ceniemy waszą pracowitość przy węglu, a potem często przy budowie nowych śląskich kościołów – kontynuował.

- Powiedzmy otwarcie i jasno: nie ma bardziej niebezpiecznej pracy od pracy górnika. Dlatego właśnie tym większe żyjemy uznanie i cześć dla pracy górnika i nigdy mu nie będziemy zazdrościć, że lepiej zarabia od innych robotników – podkreślał.

- Podziwiamy waszą męską pobożność, waszą obecność u Maryi Piekarskiej i wasze pragnienie, by „niedziela była Boża i nasza” – mówił także bp Bednorz.

Mszę św. w przepelnionym kościele ubogacała orkiestra dęta, funkcje liturgiczne pełnili górnicy w strojach, były wiersze i róże dla Biskupa, a zakończyło „Te Deum laudamus”, życzenia i podziękowania dla Ordynariusza, wielokrotne „Szczęść Boże!” i pieśń „Z śląskich kopalń, pól i hut...”.

26 kwietnia 1987 roku (niedziela) Odpust Parafialny i ostatnia wizyta

Biskup Bednorz zapowiedział swoją wizytę na radzińskim odpuszcie parafialnym, więc już na sumie licznie pojawili się księża pochodzący z Radzionkowa. Z Ordynariuszem przybył ks. Pierre Yves Marion z Francji, który pomagał w celebrze osłabionemu już bp. Herbertowi Bednorzowi. Przy ołtarzu stanęli także (od lewej): ks. Marian Piskorz (nasz ówczesny wikariusz), - bp Herbert Bednorz -, ks. Jan Drob (wtedy kapelan bpa Bednorza, a później ceniony prezes Fundacji "Dzieło Nowego Tysiąclecia") i śp. ks. prob. Ernest Grajcke.



Odpust parafialny 1987, bp Bednorz i ks. Pierre Yves Marion z Francji



Odpust parafialny 1987, (od lewej) ks. Marian Piskorz, bp Herbert Bednorz, ks. Jan Drob i ks. prob. Ernest Grajcke

Homilie podczas całej niedzieli odpustowej głosił radzinczanin, śp. ks. Łucjan Szeliga, zaś Biskup Górników wygłosił homilię tylko na sumie. To było krótkie słowo ze słyszalną „zadyszka” w głosie, w którym Ordynariusz wiązał misyjne dzieło i postawę ofiarnego życia św. Wojciecha z pracą ludzi na Śląsku, a szczególnie w Radzionkowie, co bez wątplenia było „ukłonem” w stronę naszej parafii.

- Bardzo lubię tutaj u was być. Czuję się u was dobrze, bo kiedy idę między wami patrzycie mi w oczy i uśmiechacie się. Już poznaję was drodzy górnicy, bo zawsze jesteście w tych czarnych mundurach w Piekarach. Podziwiam, jak stoicie na słońcu, ale to wszystko dla naszej Piekarskiej Pannienki – mówił na zakończenie Mszy śp. odpustowej bp Herbert Bednorz.

15 kwietnia 1989 roku (sobota) Pogrzeb

15 kwietnia 1989 roku na stadionie Hillsborough w Sheffield (Wielka Brytania) doszło do największej stadionowej katastrofy, w której zginęło 96 osób. To był dzień, który zmienił wszystko w europejskiej piłce nożnej. Tragedia była wiadomością „numer 1” we wszystkich dziennikach radiowych i telewizyjnych.

O uroczystościach pogrzebowych Biskupa Robotników w Katedrze Chrystusa Króla w Katowicach było cicho. W katedrze także panowała cisza żałoby, gdy Śląsk zegnał swojego Biskupa.

Pożegnali go wtedy także nasi górnicy w strojach galowych ze sztandarem. Nie zabrakło tam także radzińskich parafian, którzy nawet teraz bywają w Krypcie Grobowej Katowickich Biskupów, gdy odwiedzają Panteon Górnos Śląski.

Jacek Glanc
(z wykorzystaniem „Kroniki Parafialnej” oraz „zapisków” śp. o. Alfonsa Glanca OMI)

ŚWIĘTY WOJCIE

Od 149 lat spoglądają na Niego kolejne pokolenia Radzinczan. Przyzwyczajaliśmy się już do tego wyobrażenia. Jest po prostu nasze od 1875 roku. A dlaczego akurat takiego mamy Świętego Wojciecha?

Na pytanie takie, już w 1926 roku, odpowiedział nasz wspaniały proboszcz, ks. dr Józef Knosała. W swojej, jakże cennej dla nas, książce „Parafia Radzionkowska” na str. 145, ks. Knosała pisze: „Obraz św. Wojciecha w głównym ołtarzu, malowany przez malarza-artystę Wintera we Wrocławiu, jest podarunkiem żony kolatora, hrabiny Henckel de Donnersmarck”.

Z absolutnym szacunkiem pozwalam sobie nieco dopełnić zdanie naszego czcigodnego Dziejopisa.

Rzeczonym „kolatorem” (dawniej: ofiarodawca, tzw. patron kościoła lub jego fundator) jest oczywiście hrabia Hugo I Henckel von Donnersmarck (1811-1890) [ZDJ.: 1.].

Wspomnianą „żoną kolatora” jest natomiast hrabina Laura von Kaszonyi (1836-1905) [ZDJ.: 2.], druga żona fundatora naszego kościoła, nosząca po nim nazwisko po ślubie, który odbył się w 1859 roku. Dla porządku warto wspomnieć, że pierwszą żoną hrabiego Donnersmarcka była niemiecka arystokratka Laura von Hardenberg (1812-1857), z którą miał czterech synów: Hugo II, Łazarza IV, Artura, Alfonsa oraz córkę Laurę. Jak widać imię Laura wyjątkowo przylgnęło do „naszego” hrabiego Donnersmarcka. W każdym razie druga żona, Laura von Kaszonyi, była nie tylko znacznie młodsza od swego męża, ale także od najstarszych synów swego wybranka, który nie szczędził jej prezentów. Kupił dla niej pałac w Kamieniu k. Wrocławia,



1



2

a potem w Rusovcach k. Bratysławy. Dla niej też wybudował wspaniały pałac w Wiedniu przy reprezentacyjnym Ringu.

Ks. dr Knosała wspomina też o „malarzu-artysty” z Wrocławia, który ostatecznie namalował nasze go św. Wojciecha. Był nim niemiecki malarz Ferdinand Winter [ZDJ.: 3.]. Wiadomo o nim, że urodził się w 1830 roku w Nysie. Po studiach w Berlinie, Monachium oraz praw-

CH... Z NASZEGO OBRAZU



3



4

dopodobnie w Antwerpii przebywał kilka miesięcy w Rzymie. Po powrocie w 1859 roku na Dolny Śląsk osiedlił się we Wrocławiu. Zaprezentował tam na wystawach w latach 1848, 1857 i 1859 obrazy o tematyce rodzajowej namalowane podczas pobytu w Rzymie. Od tego momentu poświęcił się całkowicie malarstwu religijnemu. Należał do Chrześcijańskiego Towarzystwa Artystycznego Diecezji Wrocławskiej. Po 1865 roku współpracował z założonym we Wrocławiu przez Carla Buhla (rzeźbiarza, któremu zawdzięczamy ołtarze w naszym kościele) „Das I. Schlesische Special-Institut für Kirchen-Ausstattung-Gegenstände”. Przez cały okres swojej twórczości dostarczał obrazy lub ich zespoły do co najmniej 45 śląskich świątyń. Współpracował ze współczesnym, uznanym architektem Alexisem Langerem. Ferdinand Winter zmarł 26 kwietnia 1896 roku we Wrocławiu.

Typowymi przedstawieniem w jego twórczości są: „całopostaciowe, frontalne wizerunki świętych w wydłużonych, zamkniętych ostrołukowo polach, schematycznie budowane kształty wydzielone za pomocą czytelnym konturów, płaskie jednorodne plamy barwne, złote tła z imitacją grawerunku, silnie ograniczony modelunek i zredukowany do minimum światłocienia” [ZDJ.: 4.].

OBRAZ NASZEGO PATRONA ... Z BLISKA

Aby dostrzec detale naszego obrazu Świętego Wojciecha można zastosować trzy metody. Pierwsza: użyć operowej lornetki, co raczej może budzić zdziwienie. Można było wdrapać się na rusztowanie podczas malowania

kościół, ale przecież przepisów BHP nie wolno lekceważyć. A więc można jeszcze użyć teleobiektywu. I co wtedy zobaczymy?



5

MITRA (INFUŁA)...

W Kościele Zachodnim mitra ma formę wydłużonej czapki, składającej się z dwóch wysokich, połączonych ze sobą trójkątów (cornua) i opadającymi z tyłu dwiema wstążkami (vittae). Często nazywana jest ona także infułą.

W Kościele katolickim prawo noszenia mitry posiadają biskupi, opaci, oraz za zgodą papieża kardynałowie, którzy nie przyjęli sakry biskupiej.

Niegdyś w obrządku łacińskim precyzyjnie rozróżniano trzy rodzaje infuły:

1. „pretiosa” (drogocenna) – wykonana z materii jedwabnej, haftowana złotem lub srebrem i ozdobiona szlachetnymi kamieniami, perłami, często blachami ze złota lub srebra;
2. „auriphrygiata” (złotem haftowana) – gładka, z niewielkimi haftami wykonanymi ze złota, nie zdobiona cennymi kamieniami, lecz ewentualnie perłami;
3. „simplex” – wykonana z białego adamaszku lub innej tkaniny jedwabnej, albo nawet białego

plótna, bez haftów, z czerwonymi frędzlami u wstążek, bez dodatkowych, zwyczajowo używana na pogrzebach, podczas Liturgii Wielkiego Piątku, przez kardynałów w obecności papieża.

Jak więc widać, nasz św. Wojciech w swoim wizerunku otrzymał najszlachetniejszą mitrę, co dodatkowo dodaje splendoru Jego męczeńskiej świętości [ZDJ.: 5.].

PASTORAŁ...

Pastorał to w Kościołach chrześcijańskich atrybut biskupów, opatów i infułatów uprzywilejowanych (we wschodnim chrześcijaństwie: archimandrytów).

Jest to długa, zdobiona laska o ślimakowato zwiniętym zakończeniu, nazywanym - krzywaśnią. W Kościele łacińskim - krzywaśń (to forma zalecana przez słownik j. polskiego) zwiija się w formie ślimaka (spirali) do środka. Często też wewnątrz ślimaka znajdują się wyobrażenia Świętych, atrybuty ich męczeństwa, symbole liturgiczne lub motywy roślinne jak u naszego św. Wojciecha.

Zakrzywienie u góry oznacza troskę pasterską biskupa, którym ma odciążać wiernych od zła. Środkowa

część pastorału (prosty „kij”) oznacza podporę i symbolizuje służbę ludowi, stanowcze działanie w kierowaniu i rządzeniu wiernymi, w popieraniu ich i obronie oraz umacnianie wiary. Dolna zaś część pastorału, ostro zakończona, oznacza troskę pasterza w zachęcaniu, napominaniu, a nawet karceniu. Jest metaforą mocnego „umocowania” w prawdach wiary, których należy strzec [ZDJ.: 5.] i [ZDJ.: 6.].

WŁÓCZNIA...

W historii ludzkości - włócznia i wszelkie jej odmiany: oszczep, dzida, pika, lanca, kopia (i jeszcze dziesiątki innych), bez możliwości wskazania na pierwotną jej formę, była bronią drzewcową (miotaną lub do walki wręcz) znaną od prehistorii po czasy nowożytnie w myślistwie i sztuce wojennej.

Włócznia zbudowana była z drzewca (długiego drażka z mocnego drewna, w Europie najchętniej z cisu) i żelazca - grotu kutego z żelaza (początkowo kamiennego lub kościanego). Grot mocowano za pomocą tulei nakładanej na drzewce lub za pomocą kolca wbijanego w drzewce. Kształt grotu zapewniał skuteczność rażenia. Wyrafinowane europejskie grotki były zaopatrzone w wydatne sztchy w for-



mie oddzielnych brzytw. Włócznia naszego św. Wojciecha ma właśnie grot z czterema sztchami (czwarta, niewidoczna jest z tyłu włóczni).

Doskonale widać, że włócznia jest zdecydowanie większa od pastorału, co wskazuje jednoznacznie na prymat męczeństwa naszego Patrona [ZDJ.: 5.].

PALIUSZ...

Paliusz metropolitalny to biały wełniany pas, połączony ze sobą, zwyczajowo o szerokości kilku centymetrów. Zakładany na ornat na ramiona i opuszczany końcami na piersi i plecy. Ozdobiony jest wyszytymi sześcioma czarnymi równoramionymi krzyżami, zakończony czarnymi, jedwabnymi fragmentami. Podkreśla on władzę metropolity w zgromadzeniu oraz jego ścisłą łączność ze Stolicą Apostolską.

W roku 877 papież Jan VIII zarządził, że metropolici mogli uzyskać u papieża paliusze jako znak papieskiej zgody do wyświęcania biskupów. Dotyczyło to zwłaszcza biskupów, którzy prowadzili działalność misyjną podporządkowaną bezpośrednio papieżowi. Tak było właśnie w przypadku św. Wojciecha [ZDJ.: 5.].

PALMA...

Najczęściej mówimy o niej „palma męczeństwa”, ale palmę używano tam, gdzie chodziło o uwidocznienie tego, co doskonale, duchowe, chwa-



lebne, piękne i mądre. Symbolizowała życie w swym stanie doskonałym i antycypowała przez to zwycięstwo nad śmiercią. W konsekwencji palma lub gałązka palmowa przywołuje stan pierwotnej szczęśliwości, czyli raj oraz przyjaźń łączącą Boga i całe stworzenie. Sama natura palmy, która rodzi owoce dość późno, inspiruje myślicieli chrześcijańskich. Ryszard od św. Wiktora łączy, dla przykładu, ten fakt z ideą męczeństwa, wyjaśniając, że palma „owocuje po długim czasie, kiedy osiąga sto lat, lecz później trwa to wiele stuleci”. Palma oznacza zatem cnotę wytrwałości i cierpliwości, praktykowaną w duchu przyszłej odpłaty. Palma trzymana w ręce przez męczenników odwołuje do raj, który nastanie w chwale eschatologicznej. W ten sposób palma otrzymuje symbolikę życia wiecznego [ZDJ.: 5].

„GOŁA” ZIEMIA, KAMIENIE I TRAWA...

Podłożem, na którym zasadniczo stoi nasz św. Wojciech, jest „goła” ziemia.

Jest to jednoznaczna metafora odnosząca się do jego pracy biskupiej, a zwłaszcza misyjnej - „u podstaw”, „od zera”, na „jałowej ziemi”. Widoczne głązy przypominają o przeszkodach w pracy, niepowodzeniach, braku spodziewanych efektów i niewdzięczności.

Na obrazie widać jednak już zieloną trawę. Jej kolor to oczywiście symbol nadziei, że wytrwała praca misyjna przyniesie oczekiwane efekty. „Za chwilę” martwa, sucha, i kamienista „pogańska” ziemia pokryje się całą świeżą „murawą wiary” [ZDJ.: 6].

KWIATY...

To prawdziwa niespodzianka na naszym obrazie św. Wojciecha. Są niepozorne, wręcz malutkie. Po prawej stronie można dostrzec drobne - dzwonki, które są elementem zwłaszcza polskiej pobożności Maryjnej, więc w pewnym sensie „musiały” się pojawić u stóp wspaniałego polskiego świętego [ZDJ.: 6].

Po lewej jednak stronie obrazu można dostrzec kwiaty stylizowane na tzw. „bożykwiat” o finezyjnie wywiniętych płatkach w kolorze niebiesko-fioletowym. Te kwiaty musiał Ferdinand Winter zapamiętać z oranżerii nawiedzanych w Italii, wszak nawet dzisiaj są kapryśne, wymagające i nie należą do łatwych w uprawie. Jeśli już pojawiają się jako dodatek religijnych kompozycji malarskich symbolizują konieczność pielęgnowania „posianego ziarna wiary”, by kwiat (owoc wiary) mógł się odradzać mimo „podeptania i zimy”. To odrodzenie możliwe jest dzięki Słońcu – Chrystusowi oraz „ożywiającej ziemi ludzkiego życia – krwi męczenników” [ZDJ.: 7].

Jacek Glanc

(pisząc, posiłkowałem się opracowaniami: p. Joanny Lubos-Kozieł: „Wiarą tchnące obrazy”: studia z dziejów malarstwa religijnego na Śląsku w XIX wieku oraz „Ruch odrodzenia sztuki chrześcijańskiej na Śląsku w XIX wieku i powstanie kościelnego nurtu malarstwa”. Naddto: zasoby intern. CKŚ w Nakle Śl.; zdjęcie FB „Pałac w Świerklańcu”; ...)

ŚWIĘTOWOJCIECHOWE „PRO MEMORIA”

15. ROCZNICA ŚMIERCI KS. JERZEGO PAWLIKA (1919-2009)

RADZIŃSKIEGO WIKARIUSZA (1942-1945). ZAŁOŻYCIELA BIBLIOTEKI PARAFIALNEJ I WOJENNEJ MANUFAKTURY DEWOCJONALIÓW.



Urodził się 9 marca 1919 roku w Katowicach-Wełnowcu. Po egzaminie maturalnym (1937) wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagielloń-

skiego. Ukończył studia w Widnawie; święcenia diakonatu przyjął we Wrocławiu (1942) i w tym samym roku, 12 lipca, święcenia kapłańskie z rąk kard. Adolfa Bertrama.

Pracę duszpasterską rozpoczął jako wikariusz-neoprezbiter w Pa-

rafii św. Wojciecha w Radzionkowie (1942-1945), gdzie od razu zdobył wielką sympatię młodzieży. W Radzionkowie zorganizował też bibliotekę parafialną i założył „wytwórnię” dewocjonałów, które wysyłał młodzieży wywiezionej na przymusowe roboty w głąb Niemiec. Organizował

także tajne akcje pomocy więźniom obozów. W Radzionkowie był opiekunem Sodalicii Mariańskiej, a prace katechetyczną ubogacał wartościami harcerskimi. Zaraz po zakończeniu wojny włączył się w działalność charytatywną pod wpływem zachęty bp. Stanisława Adamskiego, która ukazała się na łamach „Wiadomości Charytatywnych Diecezjalnego Związku Dobroczynnego Caritas”, kolportowanych zresztą na terenie Parafii św. Wojciecha.

Następnie pracował w Piekarach Śląskich, głównie jako katecheta tamtejszych szkół i duszpasterz młodzieży. Równocześnie kontynuował studia doktoranckie na Uniwersytecie Jagiellońskim, które sfinalizował w 1950 roku. W 1958 roku powierzono

mu wykłady z zakresu historii Kościoła w Polsce w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie. Był także wykładowcą w Wyższym Seminarium Duchownym Ojców Franciszkanów w Panewnikach oraz w Wyższym Instytucie Katechetycznym przy PAT w Krakowie.

W 1958 roku otrzymał nominację Prymasa Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego, na krajowego referenta duszpasterstwa młodzieży żeńskiej. Od 1968 roku był członkiem Komisji Maryjnej Konferencji Episkopatu Polski, w ramach której kierował pracami Podkomisji Sanktuariów Maryjnych; należał także do Komisji KEP ds. Młodzieży oraz ds. Duszpasterstwa Turystycznego; położył wielkie zasługi w organizowaniu duszpasterstwa

pielgrzymkowego i turystycznego w skali kraju. Dzięki zaangażowaniu na tych polach w Kościele w Polsce został również członkiem Papieskiej Rady ds. Laikatu oraz Papieskiej Rady ds. Świeckich - sekcji młodzieżowej, odpowiedzialnej m.in. za organizację Światowych Dni Młodzieży. W 1972 roku jako delegat Konferencji Episkopatu Polski zajął się organizacją duszpasterstwa w krajach byłego bloku wschodniego. Był delegatem Śląskiego Sejmiku Samorządowego do Rady Europy w Strasburgu.

W ostatnich latach życia mieszkał przy parafii w Bogucicach. Zmarł 1 marca 2009 w Bogucicach. Został pochowany 3 marca na cmentarzu parafialnym w Józefowcu.



10. ROCZNICA ŚMIERCI SIOSTRY M. MIECZYŚŁAWY (IRENY) CUPOK (1944-2014)

SIOSTRY SŁUŻEBNICZKI W RADZIONKOWSKIM KLASZTORZE (2010-2014).

Urodziła się 5 grudnia 1944 roku w Knurowie k/Rybnika jako najstarsza z pięciorga rodzeństwa. Po zdaniu egzaminu maturalnego wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Maryi Niepokalanie Poczętej w Katowicach-Panewnikach (22.08.1962).

Po złożeniu pierwszej profesji (1965), s. M. Mieczysława podjęła pracę wśród dzieci jako katechetka w Katowicach-Piotrowicach. Następnie została skierowana do Lublina, w roku 1972 złożyła śluby wieczyste i po ukończeniu KUL-u, nadal pracowała jako katechetka w Jastrzębiu-Zdroju, Bodzentynie oraz Rydułtowach. Wykazywała niezwykły dar

i talent pedagogiczny zauważany powszechnie przez wychowanków. Była też cenioną formatorką wspólnot Dzieci Maryi.

W 1984 roku została ekonomką prowincjalną; urząd ten pełniła przez dwie kadencje do roku 1992, kiedy to skierowano ją jako przełożoną do Końcyc.

W 1994 roku podjęła posługę przełożonej Domu św. Anny do roku 2004. Po kilkumiesięcznym pobycie w Czechach objęła obowiązki przełożonej lokalnej wspólnoty w Miasteczku Śląskim, skąd po zakończeniu kadencji w 2010 roku przybyła do klasztoru w Radzionkowie. W 2013 roku zachorowała na chorobę nowo-

tworową. Dzielnie cierpiała przez 8 miesięcy.

Zmarła w Uroczystość św. Wojciecha, 23 kwietnia 2014 roku.

- Odeszła z paschalną radością, w Oktawie Wielkiej Nocy i trwającej Nowennie przed Niedzielą Miłosierdzia. Składała ofiarę Bogu, za wszystko dziękując, wszystkim dziękując i wszystkim wybacząc – powiedział ks. prob. Damian Wojtyczka w mowie pożegnalnej.

W ostatniej drodze towarzyszyli jej najbliżsi: około stu Sióstr Służebniczek z Matką Prowincjalną – s. M. Tarsycją Megier, rodzina i bliscy oraz nasza „Rodzina parafialna”.

Jacek Glanc

KSIĄDZ PIOTR Z NASZEGO CMENTARZA



Spoczywa na naszym parafialnym cmentarzu już 60 lat. Niewielu pozostało już jego rówieśników, którzy mogliby go wspomnieć z lat młodzieńczych, a przynajmniej seminaryjnych. Mimo że jego grób jest tak blisko naszej kaplicy cmentarnej i głównej alei, mijamy go, bo przecież takich „starych” grobów pełno jest na radzińskiej nekropolii. Dzisiaj zatrzymajmy się na chwilę...

Ks. Piotr Krupa urodził się 20 sierpnia 1932 roku w Radzionkowie w górniczej rodzinie Augustyna i Moniki z domu Bloch. Uczęszczał do gimnazjum w Tarnowskich Górach, a później do Gimnazjum im. Świętego Jacka w Katowicach. Egzamin dojrzałości zdał w 1951 roku. Po maturze został przyjęty do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Święceń diakonatu udzielił mu bp Franciszek Jop (1897-1976), a 24 czerwca 1956 roku święceń prezbiteratu, bp Zdzisław Goliński (1908-1963).

Jako wikariusz pracował w parafiach: Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Świętochłowicach (od 28 sierpnia 1956); Świętego Jerzego w Mszanie i Świętej Małgorzaty w Lyskach. Zapamiętano go jako księdza pogodnego, lubianego zwłaszcza przez dzieci, które angażował do „małych dzieł parafialnych” związanych najczęściej z Wielką nocą, Bożym Narodzeniem, Bożym Ciałem i odpustami.

W czasie wikariuszowskim zdiagnozowano u niego poważną chorobę serca. W związku z pogarszającym się stanem zdrowia został mianowany kapłanem Sióstr Służebniczek w Miasteczku Śl. (od sierpnia 1963). Szybko postępująca niewydolność spowodowała, że przebywał tam tylko kilka tygodni.

Ostatnie miesiące życia spędził w szpitalu i domu rodzinnym. Zmarł 13 kwietnia 1964 roku w Katowicach.



Jacek Glanc

Nagrobek śp. ks. Piotra Krupy



W dniu prymicji z ks. prob. Teofilem Szczerbowskiem. Za nimi radziński oblat o. Alojzy Zdebel OMI (1907-1973)



Prymicje. Ks. neoprezbiter Piotr Krupa w otoczeniu diakonów i parafian. Z prawej, ks. prob. Teofil Szczerbowski

Z DZIEJÓW TOWARZYSTWA GIMNASTYCZNEGO „SOKÓŁ” W RADZIONKOWIE

Pierwsze gniazdo „Sokoła” na Górnym Śląsku zostało założone 13 października 1895 roku w Bytomiu przez Józefa Tucholskiego. W okresie przed I wojną światową sokolstwo odgrywało znaczącą rolę wychowawczą i narodową, toteż nikogo nie dziwi fakt, że członkowie tej organizacji wzięli czynny udział w agitacji przedplebiscytowej i uczestniczyli w powstaniach śląskich.¹ Statutowym celem tej organizacji było „pielegnowanie gimnastyki i rozbudzenie ducha towarzyskiego przez urządzenie popisów publicznych, zabaw zimowych i letnich, wycieczek itp.,” a także „szerzenie wśród członków oświaty narodowej i budzenie ducha obywatelskiego”.²

Radzionkowskie koło tej organizacji zostało założone 2 lutego 1912 roku i było pierwszym w ówczesnym powiecie tarnogórskim. Głównymi

założycielami gniazda byli Józef Ogierman, Józef Muller i Józef Szylar, którego wybrano prezesem. Naczelnikami gimnastyki zostali wówczas Augustyn Łuszczky, Jan Zejer, Ignacy Winder i Wincenty Ręka. Sekretarzami zaś wybrano Franciszka Kaczyńskiego i Pawła Trzensiocha.

Członkowie „Sokoła” zbierali się dwa razy w tygodniu na „ćwiczenia cieleśne” w domu Norberta Hajdy (tzw. hajdowizna), które odbywały się w obecności żandarma.³

W czasie pierwszej wojny światowej radzionkowski „Sokół” zaprzestał swojej działalności. Było to spowodowane licznymi powołaniami do służby wojskowej, utrudnieniami natury administracyjnej oraz faktem, że struktury gniazda nie zdążyły w ciągu pierwszych lat istnienia do końca okrzepnąć.

Po zakończeniu wojny i przyłączeniu części Górnego Śląska do Polski Zarząd Główny nieco inaczej sformułował cele Towarzystwa. Według statutu Związek Sokolów miał na celu „podniesienie działalności fizycznej społeczeństwa polskiego oraz wyrobienie w temże społeczeństwie karności, spójni i ofiarności, odpowiedzialności za swe czyny, poczucia obowiązku wobec Państwa, zdolności do obrony granic i całości Rzeczypospolitej i wszelkich w ogóle cnót obywatelskich, stanowiących podstawy istotnej miłości ojczyzny”.⁴

„Sokół” w województwie śląskim prowadził tradycyjną działalność według wypracowanych wcześniej metod, aktywnie uczestnicząc w działaniach integracyjnych i polonizacyjnych, m. in. przez rozbudowane kursy języka polskiego i historii ojczystej.⁵



Zdj. wykonane na starcie tzw. Marszu nocnego przed sklepem Józefa Heidricha. W centralnej części fotografii widoczni m.in. E. Gajdas, J. Ziętek, P. Urbańczyk oraz J. Zejer



Członkowie Sokoła. W środku zdjęcia widoczny m.in. E. Gajdas i P. Urbańczyk



Emil Gajdas w mundurze Towarzystwa Gimnastycznego Sokół z widocznym napisem - Dzielnica Śląska oraz - Radzionków



Sztandar Towarzystwa Gimnastycznego Sokół eksponowany w Sali Sesyjnej UM Radzionków

Przy tak sformułowanych celach reaktywowało swoją działalność, przy pomocy członków „Sokoła” z Wielkich Piekar, radzionkowskie gniazdo tej organizacji. Aby zostać członkiem „So-

koła”, należało być poleconym przez co najmniej dwóch członków towarzystwa oraz uiścić opłatę wstępną (wpisowe) w wysokości 50 gr. Miesięczna składka wynosiła 1 zł. Przez cały okres

międzywojenny liczba członków gniazda Radzionków wynosiła ok. 50 osób.⁶ Niezbędny do statutowej działalności był sprzęt sportowy, taki jak: piłki, skrzynie, kozły, oszcypy, itp. Wartość jego w Radzionkowie wynosiła ok. 1500 zł, co stanowiło na ówczesne czasy znaczną kwotę.

Własnością radzionkowskiego „Sokoła” był również sztandar, który został poświęcony dokładnie w 10. rocznicę założenia gniazda. Z jednej strony bławatu widniał biały orzeł w locie trzymający w szponach sztangę gimnastyczną, zaś z drugiej strony wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Sztandar w okresie II wojny światowej, jak i w latach późniejszych, był przechowywany przez mieszkańca Radzionkowa Ryszarda Ścigałę, który pod koniec życia przekazał go w depozyt Stowarzyszeniu Miłośników Ziemi Tarnogórskiej z adnotacją, by powrócił do Radzionkowa w przypadku restytucji praw miejskich. W 1999 roku sztandar został przekazany Urzędowi Miasta Radzionków i obecnie jest eksponowany na Sali Sesyjnej.

Oprócz działalności gimnastycznej i paramilitarnej członkowie „Sokoła” organizowali wiele imprez o charakterze rozrywkowym, np. zabawy tanecz-



Członkowie Sokola z Naczelnikiem Radzionkowa J. Ziętkiem

ne, bale maskowe, a kilka razy w roku, w soboty i niedziele, urządzano na sali w Restauracji Letochy tzw. wieczory kościuszkowskie (pokazy ćwiczeń druhow i druhen, spektakle teatralne, itp.).⁷

Gniazda z Radzionkowa i Rojcy uczestniczyły również w zlotach sokolich: okręgowych, dzielnicowych i ogólnokrajowych. Na przełomie czerwca i lipca 1934 roku odbył się Poznaniu jubileuszowy zlot na 50. lecie sokolstwa, w którym wzięło udział 5 druhen oraz 15 druhow z Radzionkowa i Rojcy.⁸

Sam Radzionków był także miejscem organizacji czterech zlotów sokolich. Odbyły się one kolejno 7 sierpnia 1927 roku, 15 sierpnia 1932, 18 sierpnia 1935 roku oraz 13 czerwca 1937 roku. W zlotach tych oprócz działaczy TG „Sokół” okręgu tarnogórskiego brały udział drużyny harcercy Towarzystwa Polek oraz członkowie Związku Powstańców Śląskich.⁹

Radzionkowscy działacze „Sokoła” czynnie brali udział w budowie „Parku Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego” na Księżej Górze. Miejscowe gniazdo było także pomysłodawcą i głównym organizatorem obchodów 10. rocznicy wybuchu I powstania śląskiego.

W październiku 1934 roku została utworzona sekcja narciarska przy radzionkowskim gnieździe sokolim. Organizowaniem jej zajęli się Paweł Pietryga, niejaki Dolibóg i Kalinowski. Jej zadaniem miało być uprawianie narciarstwa, zimą urządzenie zawodów i kursów, zaś latem organizowanie wycie-

czek górskich oraz uprawianie pływania i kajakarstwa. Sekcja ta działała dosyć prężnie, o czym świadczyły często organizowane zawody narciarskie i łyżwiarskie. Nagrody dla zwycięzców fundował zwykle poseł na Sejm Śląski Emil Gajdas oraz Naczelnik Gminy Jerzy Ziętek.¹⁰

2 lutego 1937 roku odbyły się w Radzionkowie obchody 25-lecia istnienia „Sokoła” w Radzionkowie. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w Kościele św. Wojciecha, które odprawił ks. Jerzy Wrazidło (późniejszy kapelan 3 Pułku Ułanów, zamordowany w kwietniu 1940 roku przez sowietów w okolicach Charkowa). W czasie nabożeństwa został poświęcony odnowiony sztandar „Sokoła”, a po jego zakończeniu uczestnicy przemaszzerowali do Ratusza w celu złożenia kwiatów pod tablicą pamiątkową ku czci poległych powstańców. Następnie odbyła się uroczysta akademicka, podczas której obok występów „Sokołów” przemawiał prezes Emil Gajdas, komendant powiatowy Piotr Urbańczyk oraz starosta tarnogórski Paweł Mierzwa.¹¹

Mimo prowadzenia ożywionej działalności „Sokół” cieszył się coraz mniejszym zainteresowaniem wśród miejscowej młodzieży. Aby choć trochę poprawić sytuację w lipcu 1938 roku zorganizowano sekcję piłkarską, która jednak nie odniosła większych sukcesów w rozgrywkach klasy B, w których uczestniczyła.

Podsumowując działalność radzionkowskiego gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” warto przypomnieć jego władze. Otóż prezesem był od roku

1918 aż do 1939 aptekarz i poseł Emil Gajdas. Naczelnikami zaś byli kolejno: 1918-1919 Piotr Urbańczyk; 1919-1923 Paweł Pietryga; 1923-1925 Karol Musioł; 1925-1927 Wilhelm Hojka; 1927-1939 Wilhelm Glanc. Ostatnie wybory do kierownictwa odbyły się w 1937 roku, kiedy to wybrano Zarząd w następującym składzie:¹² prezes - Emil Gajdas; wiceprezes - Paweł Pietryga; sekretarz - Paweł Dolibóg; z-ca sekretarza - Edmund Łuszczczyk; skarbnik - Józef Cichy; naczelnik - Wilhelm Glanc; ławnik - Franciszek Pentak; ławnik - Piotr Pietryga.

Warto podkreślić, że w okresie międzywojennym, a zwłaszcza gdy władzę sprawowała sanacja, organizacja ta cieszyła się szerokim poparciem władz gminnych. Działalność „Sokoła” świetnie komponowała się w patriotyczny model wychowania lansowany przez rządzących wówczas w Radzionkowie - Jerzego Ziętkę i Emila Gajdasa. Wsparcie władz pozwalało poszerzać stopniowo wachlarz imprez organizowanych przez oba gniazda i zwiększać liczbę działających sekcji. Spadek popularności „Sokoła” pod koniec lat trzydziestych był spowodowany między innymi faktem mnożenia się organizacji o podobnych celach i formach działania (np. Związek Strzelecki „Strzelec” - 1929, Oddziały Młodzieży Powstańczej - 1933, Koło Szybowcowe - 1934, kilka drużyn harcercy, itp.) oraz przechodzeniem dorastających wychowanków do towarzystw zrzeszających osoby dorosłe.

Jarosław Wroński

¹ P. Greiner, Słownik organizacji młodzieżowych w województwie śląskim w latach 1922-1939, Katowice 1993

² Ustawy Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Bytom 1921

³ 15 lat Sokolstwa w Radzionkowie 1912-1927, ulotka pamiątkowa

⁴ Statut Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”

⁵ Greiner, op. Cit., s. 131-133

⁶ APKat., Okr. Urz. Radz., sygn. 43, k.1

⁷ APKat., Okr. Urz. Radz., sygn. 43, k. 32, 34, 36, 38, 42, 55, 92 i in.

⁸ Głos Radzionkowski, nr 133 z dnia 14 lipca 1934 roku

⁹ Tomasz Pyrkosz, O „Sokole” raz jeszcze, Radzionkanin nr 3(14) z 2000 roku.

¹⁰ Tomasz Pyrkosz, Polskie organizacje społeczno - kulturalne i religijne w Radzionkowie w latach 1919 - 1939, Katowice 1999, maszynopis, s. 18

¹¹ ibidem, s. 18 - 19.

¹² APKat., Okr. Urz. Radz., sygn.43, k.103

PRAWDA I KŁAMSTWO O KATYNIU

W kwietniu i maju 1940 roku sowiecki NKWD zamordował w Katyniu 4410 polskich jeńców wojennych, niemal wyłącznie oficerów, wziętych do niewoli głównie we wrześniu 1939 roku. W tym samym czasie dokonano egzekucji polskich jeńców i więźniów w Charkowie, Twerze i Kijowie i innych miejscach Związku Radzieckiego – zginęło łącznie 21 857 osób. Zbrodnia katyńska była zbrodnią wojenną najpierw ukrywaną, a następnie najbardziej i najdłużej zakłamywaną. Winni zbrodni katyńskiej nigdy nie stanęli przed żadnym trybunałem. Federacja Rosyjska - dobrowolny sukcesor państwa, którego najwyższe władze wydały rozkaz zamordowania dwudziestu dwóch tysięcy polskich obywateli, a po pięćdziesięciu latach przyznały się do jej popełnienia, nie chce przyjąć odpowiedzialności za skutki tej zbrodni. Najgłębiej pojęte znaczenie tej zbrodni polega na tym, że na jej fundamencie mianowano władze państwa polskiego, które przez czterdzieści pięć lat (1944-1989) podporządkowały nasze państwo Związkowi Radzieckiemu. Zbrodnia Katyńska była więc zbrodnią przeciwko narodowi polskiemu. Jest ona także zbrodnią przeciwko rodzinom ofiar. Osieroczone dzieci, żony, rodzice nie mogli pożegnać swoich zmarłych. Rodziny musiały godzić się na publiczne zakłamywanie śmierci swych bliskich - tego, kiedy zginęli i kto ich zabił. W grobach pomordowanych Polaków oprócz polskich orzełków, dystynkcji wojskowych, pamiątek rodzinnych znajdowano różańce trzymane w zastępych dłoniach. Matka Boża przytulała polskich Synów, ich przestrelone głowy tuliła do swej skroni, wiodąc ku ostatecznemu Zwycięstwu.



Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i nawiązaniu oficjalnych stosunków przez Rząd Polski na Uchodźstwie i Rząd Związku Sowieckiego latem 1941 r., władze ZSRR nie przekazały Polakom - mimo ich starań - jakichkolwiek informacji w sprawie „zaginionych”. ZSRR zerwał sojusz w kwietniu 1943 r., kiedy stacjonująca w rejonie Smoleńska armia niemiecka odkryła cmentarzysko w lesie katyńskim i zaatakowała propagandowo ZSRR. Władze sowieckie odpowiedziały taktyką zrzucenia winy na Niemców, którzy rzekomo mieli wymordować Polaków po wejściu na te tereny w 1941 roku. Stalin, korzystając z pretekstu „oszczerstw wobec ZSRR”, zerwał stosunki z Rządem Polskim na Uchodźstwie. Sprawa „katyńska” była przez cały okres ZSRR jedną z najściślej strzeżonych tajemnic Kremla. Po zakończeniu II wojny, podczas procesów norymberskich Związkowi Sowieckiemu nie udało się obarczyć winą za ten mord Niemców, ale zarazem udało mu się uniknąć poddania osądowi win ZSRR.

Zbrodnia Katyńska nie była zdarzeniem wyizolowanym. Była następstwem sowieckiego dążenia do stworzenia państwa światowego proletariatu i narastającej wrogości między Rosją sowiecką a przedwojenną Polską. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku, zwycięskim dla Polski, Sowietci musieli na wiele lat pożegnać się z marszem bolszewickiej rewolucji na Zachód. Stalin krytykowany był za swe znaczące błędy na froncie polskim. Władze sowieckie uznały Polskę za sztandarowego wroga. W trakcie Wielkiego Terroru w ZSRR w latach 1937-1938, który miał na celu spacyfikowanie tłącego się w całej Rosji antybolszewickiego buntu, Sowietci tępil z wyjątkową zaciekością polskie środowiska na swym terenie. Zabito wówczas strzałem w tył głowy ponad 70 tysięcy Polaków (obywateli sowieckich). Co dziesiąta ofiara Wielkiego Terroru związana była z Polską. Dopracowano wówczas w ZSRR mechanizm masowych eksterminacji. Do osądzenia winnych za tę zbrodnię ni-

gdy nie doszło. Po zbrodni istnieje materialny ślad. Trzy zbudowane przez Polaków cmentarze - w Katyniu, Miednoje i Charkowie - gdzie każdy z blisko 15 tysięcy polskich jeńców jest imiennie upamiętniony. To wyjątek na cmentarzyskach pozostałych po zbrodniach władzy sowieckiej.

Katyn jest częścią polskiej i rosyjskiej historii. Profesor Barbara Szacka, socjolog stwierdziła: „Wiemy, kim jesteśmy, tylko dla tego, że wiemy co robiliśmy wczoraj i przedwczoraj”. Naród cierpiący na zanik pamięci historycznej również jest chory, wykorzeniony, bez tożsamości.

Mamy obowiązek powracania do źródeł pamięci narodowej, oddawania czci naszym przodkom, którzy stanowili najlepszą część narodu. Bitwa Warszawska z 1920 r. uchroniła Europę przed zalewem bolszewickiej rewolucji i ocaliła jej religię i kulturę. W Katyniu poniosły śmierć dzieci pokolenia żołnierzy „Cudu nad Wisłą”. W nieludzki sposób zabito najlepszy zaczyn polskiego narodu. Jak potoczyłyby się losy naszej ojczyzny, Europy, gdyby nie śmierć synów odrodzonej Polski na tragicznej, katyńskiej ziemi? Tego nie wiemy. Żądamy prawdy i sprawiedliwości, nie zemsty. Królowo Polskiego Narodu przyjdź nam z pomocą!

Marzena Nordyńska-Sobczak

Bibliografia:

Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej, Pamiętamy o „Żołnierzach Wyklętych” Warszawa, Nr 1-2 2007;

Ciesielski S. i in., Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich, Ośrodek KARTA, Warszawa 2002, wyd. II popr.;

Dzienkiewicz A. Red, Rosja a Katyn, Ośrodek Karta, Warszawa 2010;

Kisielewski T. Katyn Zbrodnia i Kłamstwo, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2010;

Gluza Z., Listy z Katynia, Kwartalnik KARTA nr 76, Warszawa 2013.

Marian Jonkajtys

MODLITWA DO MATKI BOSKIEJ KATYŃSKIEJ

Zbawienie Wieczne

– racz wyjednać Pani

Tym, którym śmierć ponieść przyszło
W Katyńskim Lesie strzałem

w tył głowy

W odwecie za „Cud nad Wisłą”!

Matko Święta!

Gdy Syn Twój

Za nas skonał w męce,

Ty ciało Boga-Syna

Wzięłaś w Swoje ręce,

Ciało Boga-Człowieka

Wzięłaś w ręce obie –

Zdjęłaś z Krzyża

I tuląc ułożyłaś w grobie...

Matko Boża!

W Katyniu

Znalazłaś dość siły,

By spod nieludzkiej ziemi

Zbiorowej mogiły

Szczątki naszych najbliższych

Ująć w Swoje dłonie

I przestrzeloną czaszkę

Przytulić do skroni,

Odwiecznym gestem matki...

I dać ukojenie

Tym, którym obca przemoc

Ostatnie westchnienie

Wydarła z piersi... kulą

Przeszywając myśli...

Weź w dłonie nasze serca...

Oducz nienawiści...

Oducz chęci odwetu,

Zemsty zjadłości...

Daj dłońmi znak na zgodę,

Na triumf miłości!...

Daj nam moc

Matczynego Twych Dłoni oręża

I daj nadzieję światu:

Zło – Dobrem zwyciężaj!

REFLEKSJE ZZA KRATKI CZĘŚĆ X



Jak pogodzić surowość wobec grzechu i wyrozumiałość wobec grzesznika? - Te pytanie wyraża pewne napięcie w posłudze Kościoła, nie tylko tego z pierwszych wieków.

W III w. pojawia się problem **nieodpuszczalności niektórych grzechów**. Rozumiano to w sposób następujący: należy poddać grzesznika stałej pokucie, zaś pojednanie zostawić Bogu lub ewentualnie przyznać je na łożu śmierci.

Niech za przykład posłuży nam Tertulian, który stał się montanistą (radykalnym). Piętnuje on biskupa, który wydał edykt odpustowy, w którym czytano: „Ja przebaczam winy cudzołóstwa i nierządu tym, którzy czynią pokutę”. Tertulian oskarża go, że w ten sposób faworyzuje grzech.

Z jego argumentacji wyłania się pogląd teologiczny rozróżniający trzy rodzaje grzechu:

- „powszednie”, którym wszyscy są poddani i które nie podlegają publicznej pokucie;
- „średnie i możliwe do przebaczenia”, podlegające publicznej pokucie i za które można otrzymać przebaczenie;
- „najcięższe i śmiertelne”, które nie podlegają przebaczeniu: zabójstwo, bałwochwalstwo, oszustwo, bluźnierstwo i inne, które „profanują świątynię Bożą”, którą jest człowiek.

Tertulian uważa, że taka surowość potrzebna jest do zachowania świętości Kościoła, przyznając Kościołowi jednocześnie władzę odpuszczania grzechów.

Obok Tertuliana, także inny teolog - jak ten pierwszy, również nie uznany przez Kościół za świętego - Orygenes, żywo wypominał niektórym biskupom ich nazbyt pobłażliwą postawę wobec grzechów, które ocenia jako „nieuleczalne”.

Zaś święty biskup Cyprian z Kartaginy np. zmieni postawę na łagodną wobec lapsi, „upadłych”, czyli tych, którzy podczas prześladowań złożyli ofiarę bożkom, by w ten sposób ocalić swoje życie.

Wniosek

Kościół żył przekonaniem, że w niektórych przypadkach nie powinien odpuszczać grzechów, gdyż jest strażnikiem świętości swych członków i świadectwa wspólnot. W IV w. temat nieodpuszczalności niektórych grzechów stanie się przedmiotem debaty doktrynalnej i będzie zwalczany przez Atanazego, Ambrożego, Hieronima i Augustyna. Grzechy pierwotnie oceniane jako nieodpuszczalne, przynajmniej w niektórych regionach stały się grzechami wybaczonymi, najpóźniej na łożu śmierci...

ks. Arkadiusz Rząsa



WIERZĘ...

Mam na imię Lenka, mam siedem lat i w Święta Wielkanocne przystąpię do Sakramentu Chrztu. Moje szkolne koleżanki i moje przyjaciółki były ochrzczone jako małe dzieci, ale mój tata był temu przeciwny. Ja często go prosiłam o pozwolenie. Ale w końcu kiedyś powiedział, że nie będzie się już sprzeciwiał mojemu życzeniu, muszę jednak pamiętać, że to będzie już na zawsze. Wiem o tym z lekcji religii, na którą uczęszczam w szkole. Moja mama jest ochrzczone, ale trochę zapomniała o Bogu, bo jest bardzo zapracowana. U nas w domu nie mówi się o Jezusie i Matce Bożej. Na święta oczywiście się cieszymy, ale uczestniczymy raczej w różnych zajęciach sportowych, więc we mszy niedzielnej nie mogłam uczestniczyć, mimo że bardzo chciałam. Prawie wszystkie szkolne koleżanki regularnie chodzą w niedziele do kościoła na mszę. Nawet Leopold, który przybył do nas z Afryki, z Ghany.

Ale teraz mam problem: moi rodzice zorganizują przyjęcie z tej okazji. Goście zostali zaproszeni, a ja mam tylko wyuczyć się: „Wierzę w Boga ...” Przy

chrzcie małych dzieci mówią tę modlitwę rodzice, ale ja jestem już duża. Powtarzałam ją już ze sto razy, ale potykam się zawsze przy słowach: „Świętych obcowanie, ciała zmartwychwstanie” Koleżanki powtarzają ze mną, ale ja tych słów po prostu nie rozumiem, co one właściwie znaczą?

„Lenka jest naprawdę głupia”, śmieje się Zuzanna i zwraca się do niej. „To jest przecież dziecinnie proste!” Zuzanna jest ministrantką, Chodzi co niedzielę do kościoła, zna wszystkich i wszystko wie o Parafii Świętego Karola. Wyśmiewa się ze mnie, a gdy przyjdę czasem do kościoła, patrzy na mnie z góry, a ja się wstydzę, że nie należę jeszcze do tej wspólnoty. Jasne, że znowu się potknęłam przy „Wierzę...”

„Ty niewierząca, kto nie przychodzi w niedziele na mszę, ten nic nie umie” śmiała się dzisiaj znowu w szkole. „Wy jesteście ci Lepsi, ty i twoja rodzina. Nic dziwnego, że nic nie umiesz. Jak tak dalej pójdzie, dostaniesz się do piekła – wtedy ci nawet chrzest nie pomoże!” Z czerwoną twarzą splunęła przede mną i z wielkim hukiem wyleciała z klasy.

A ja siedzę i chce mi się płakać. A tak bardzo cieszyłam się na moje święto. Chcę należeć do Jezusa, tak jak inni. Zawsze podziwiałam Zuzannę, że była dobra w religii, a teraz coś takiego! Moje dwie przyjaciółki przysłyły mnie pocieszać, a ja zaczęłam płakać. Jeżeli wszyscy chrześcijanie są tacy jak Zuzanna, to czy powinnam się ochrzcić? Teraz podszedł nawet Leopold z chusteczką, stuknął się palcem w czoło, wskazując na Zuzannę. Również Fatima i Aisza, muzulmanki, przysłyły mnie pocieszyć, choć nie wiedziały, o co chodzi. Czy tak wygląda „świętych obcowanie”, jak wspólnota klasowa?

Zuzanny nie było na następnej godzinie w klasie, wszyscy patrzeli na jej puste miejsce, nauczycielka nie odezwała się słowem na temat tego wydarzenia, a ja powstrzymywałam płacz. Zjawiła się na dużej przerwie, wszyscy patrzeli na nią, a chłopcy robili stosowne uwagi.

„Lenko, proszę, nie gniewaj się na mnie, byłam okropna wobec ciebie” powiedziała głośno Zuzanna. A wszyscy czuli, jak ciężko było jej przyznać się do błędu. Teraz, już całkiem po cichu, dodała: „Byłam zazdrosna, że będziesz miała wielkie przyjęcie w dniu twojego święta, a ja nie mogę sobie tego przypomnieć, bo byłam ochrzczone jako małe dziecko.”

Gdy przyszła nauczycielka, mówiła o wspólnocie klasowej i wzajemnym przeproszeniu i przebaczeniu, i wtedy zrozumiałam słowa o świętych obcowaniu. Nikt nie jest święty, ale musimy odłożyć nasze niezgody i niechęci dla wspólnego dobra.

Nikt nie wie, z kim rozmawiała Zuzanna na korytarzu, ale wczoraj przyszła do szkoły z wielką torbą, z której wyjęła tablicę, postawiła przede mną i śmiejąc się, powiedziała: „Żebyś już nigdy przy „Wyznaniu wiary” nie musiała się potykać.”

Tłumaczenie: Gizela Sznajder
na podst. Betendes Gottes Folk
2024/1 nr 297

„PROWADZĄ NAS W STRONĘ NIEBA” ... JUŻ 20 LAT

W bogato ilustrowanym opracowaniu „Parafia Św. Wojciecha w Radzionkowie”, wydanym z okazji 130. rocznicy poświęcenia kościoła, można odnaleźć wpis: „Dzień 27 kwietnia 2004 roku zapisze się zapewne w pamięci członków wspólnoty Parafii św. Wojciecha w Radzionkowie. I nie tylko uczestników tej podniosłej i wzruszającej uroczystości, jaką było poświęcenie nowych dzwonów. Wzruszenie, a nierzadko i łzy; wymownie świadczyły o wadze tego wydarzenia. Głos nowych dzwonów również przez następne pokolenia będzie świadectwem wiary i miłości Kościoła Radzionkowskiego, świadectwem wymagającym od tych, którzy przyjdą po nas - wierności prawdzie i wartościom, które ich ojcowie i dziadkowie uważali za święte”.

- Alleluja, biją dzwony! Tę pieśń w okresie wielkanocnym śpiewa się w wielu parafiach - rozpoczął homilię główny celebrans uroczystości, bp Stefan Cichy.

- Dzwony mówią swoim dźwiękiem, gdy dzwonią pojedynczo i gdy grają razem. Wzywają do okazania wiary i okazania Panu Bogu miłości. Zapraszają na liturgię Mszy św., na nabożeństwa, na nieszpory, do modlitwy... W ciągu dnia wzywają na Anioł Pański. Dzwon wzywa do radości i jest ozdobą wszystkich świąt. Ale też czasem odzywa się głosem smutku. Przypomina, że ktoś ze wspólnoty umarł. Dzwon wzywa też do pokuty, a błędzących do nawrócenia - rozważał kaznodzieja.

- Oby te dzwony prowadziły nas do kościoła, oby łączyły nas z Kościołem, oby prowadziły nas w stronę nieba - pointował bp Stefan Cichy.



Podczas uroczystej Mszy św. przy ołtarzu stanęli: śp. ks. dziekan Rajmund Machulec, bp Stefan Cichy; ks. prob. Jan Grzesica; śp. ks. Józef Jaksik. W prezbiterium nie zabrakło też księży rodem z Radzionkowa.

Po homilii poświęcono dzwony: "O. Ludwik Wrodarczyk" - 700 kg; "Maryja Królowa Pokoju" - 970 kg i "Święty Wojciech" - 1450 kg. W tym samym czasie dzwon „Miłosierdzie Boże” - 2400 kg, stygł jeszcze w specjalnej glinianej jamie odlewniczej i został poświęcony przed głównymi drzwiami kościoła w czerwcu 2004 roku.

W „Dzienniku Zachodnim” (z 30 kwietnia 2004 roku) można było przeczytać: „Dopiero pod koniec Mszy św. wierni usłyszeli głosy dzwonów. Biskup Cichy i ks. prob. Jan Grzesica z niemałym poświęceniem rozkołysali dzwony. Świątynię wypełnił potężny dźwięk. Co wrażliwsi zatykali uszy.

- Jak zadzwonili, to aż się popłakałam. Dzwony zawsze pięknie brzmią - podkreślała 81-letnia Zofia Banaś. Zresztą nie po raz pierwszy płakała z powodu kościelnych dzwonów. Płakała już w 1942, gdy ściągano z wieży stare dzwony.

- Jak ściągali podczas wojny dzwony, to my wszyscy płakaliśmy. Zostawili tylko jeden dzwon, konający - wspominała pani Zofia.

- Zbiórka pieniędzy trwała sześć miesięcy. Jestem zaskoczony niesamowitą ofiarnością parafian. Przygotowaliśmy dla nich "cegiełki". Specjalnie dla dzieci wydrukowaliśmy "cegiełki" wartości złotówki, żeby gdy dorosną mogły powiedzieć, że jeden gram dzwonu jest ich - mówił ks. prob. Jan Grzesica.

- Pomogło nam też to, że „Królową Pokoju” ufundował jeden z parafian. Dzwony mają około setki chrzestnych. Zostali nimi fundatorzy, przed-



siębiorky i samorządowcy. Ale nie tylko. Wśród chrześcijańskich są najstarsi parafianie i... siedmiotygodniowa Kasia. Katarzyna Malecha jest jedną z najmłodszych parafianek św. Wojciecha. Jeszcze nie wie, że jest chrześcijańską dzwonów. Uroczystą Mszę św. grzecznie przespała, a dzwonów nie słyszała, bo zanim zostały rozkofsane mama wyniosła Kasię z kościoła – opowiadał ks. Grzesica.

- W czerwcu wszystkie dzwony łącznie z „Miłosierdziem Bożym” zawisną w kościelnej wieży. Do tego czasu trzeba wznieść specjalną konstrukcję, na której będą powieszony – zapowiadał jeszcze ks. Grzesica”.

Wszystkie dzwony „wyśpiewały” tony kompozycji „Alleluja” autorstwa ks. Wacława Gieburowskiego w dniu 20 czerwca 2004 roku, kiedy to ks. prob. Jan Grzesica świętował 40-lecie kapłaństwa.

W Internecie krąży jeszcze zapis całej uroczystości poświęcenia rądziańskich dzwonów. Wzruszający to film, bo wiele tam bliskich twarzy jest już po drugiej stronie życia.

A nas te dzwony jeszcze „prowadzą do nieba”...

Jacek Glanc

CZYTELNICY PISZĄ DO „ADALBERTUSA”

ZMARTWYCHWSTAŁ PAN! ZMARTWYCHWSTAŁA PRAWDA O CZŁOWIEKU

Od zarania dziejów towarzyszyły człowiekowi fundamentalne pytania dotyczące jego losu oraz sensu życia na ziemi, które nasz wielki rodak św. Jan Paweł II, ponownie postawił w encyklice zatytułowanej „Fides et Ratio”.

„Skąd wyszedłem i dokąd zmierzam? Jaki jest sens mojego cierpienia i śmierci. Po co istnieje zło na świecie?”. Pomimo gigantycznego postępu, którego dokonał człowiek w wielu dziedzinach nauki i techniki, pomimo że ciągle tworzy nowe systemy filozoficzne, pytania te pozostają bez odpowiedzi. A jeśli odpowiedź istnieje, ktoś próbuje ją spreparować, nacechować głębokim nihilizmem, czyli prądem filozoficznym, który pod znakiem zapytania stawia sens ludzkiego życia, pracy, a także śmierci. Co więcej, wprost neguje jakikolwiek głębszy sens bytu.

Wciąż więc jedyną odpowiedzią jest nie „coś”, ale „Ktoś”, kto w Wielką Noc, chociaż tajemniczo, ale prawdziwie, wyszedł z grobu i powiedział do swoich najbliższych przyjaciół – Witajcie!

Zanim prawda o zwycięstwie nad śmiercią poprzez samowładne wyjście z grobu zabrzmi we wspólnocie wiary i obwieści je uroczyste – Alleluja, na dwa tygodnie wcześniej, słyszeliśmy w Kościele o wydarzeniu w Betanii, która leży blisko Jerozolimy, o wskrzeszeniu kogoś, kto wyszedł z grobu, ale nie własną mocą. To Jezus zawołał do Łazarza: „Wyjdź z grobu!”.

On własną mocą, która jest niewspółmiernie większa aniżeli groźny potencjał nuklearny, pokonał największego wroga życia, którym jest śmierć. Tam w Betanii spoglądając na grono przyjaciół wskrzeszonego „nieboszczyka”, do którego należała jego własna siostra Marta, postawił uprzednio pytanie: „Czy ty w to wierzysz?”. W paschalne święta to pytanie nie może ominąć



nikogo z nas. Jeden z współczesnych katolickich myślicieli i teologów dobitnie sugeruje współczesnemu człowiekowi taką oto refleksję: „Jeśli śmierć ma sens to i życie, które ją poprzedza ma także sens. Jeśli zaś śmierć nie ma sensu, bo wprowadza człowieka w nicność, to i życie ją poprzedzające również nie ma sensu”. A więc od rozumienia śmierci zależy rozumienie sensu życia. Jeśli śmierć ma sens i wprowadza nas w nieskończoność i nieśmiertelność, to tym samym każde ludzkie istnienie, chociaż naszpikowane cierpieniem i nieszczęściami, nic nie znaczące w oczach ludzi, ma głęboki sens. Co najważniejsze, nasza śmierć ma sens!

Ów sens nadaje Ten, który ją pokonał – zmartwychwstały, zwycięski Wódz Życia – Bóg uczłowieczony, Jezus Chrystus.

Tej podstawowej prawdy o życiu i przyszłości każdej i każdego z nas życzymy sobie wzajemnie!

Kazimierz Gwóźdź

KARTKI WIELKANOCNE... OD MAŁYCH SERDUSZEK

Drodzy Państwo... Dzieciaki z radzionkowskiego Przedszkola nr 3 mają ciepłutkie serduszka, wszak przekazują nas o tym przed każdymi świętami, szykując specjalne kartki z życzeniami. A Panie organizatorki opisują to tak:

O tym, że Święta Wielkanocne zbliżają się wielkimi krokami wiedzieliśmy już od dawna. Nie sposób przecież nie zauważyć zajączków i kurczaczków uśmiechających się do nas ze sklepowych witryn od wielu tygodni.

Święta Wielkiej Nocy powinny nas mobilizować nie tylko do wielkich za-

kupów, wielkiego sprzątnięcia, wielkiego gotowania, ale przede wszystkim do pamiętania o wielkich rzeczach. Taką "wielką rzeczą" na pewno jest miłość, życzliwość, bezinteresowne dobro, szczególnie okazywane tym, którzy są chorzy, osłabieni wiekiem i samotni.

Nasze Przedszkole nr 3 w Radzionkowie od zawsze stara się wychowywać najmłodsze pokolenie w duchu szacunku i troski o drugiego człowieka. W tym roku szkolnym szczególnie zwracamy uwagę na wspomaganie wychowawczej roli rodziny poprzez pomoc w kształtowaniu u wychowan-

ków stałych sprawności w czynieniu dobra, dlatego też z wielką przyjemnością po raz kolejny przygotowaliśmy dla chorych i starszych parafian kartki świąteczne.

Dziękujemy Księżom za dostarczanie ich podczas przedświątecznych wizyt duszpasterskich, a wszystkim czytelnikom "Adalbertusa" życzymy, by radość z Wielkanocy trwała w ich sercach.

W imieniu Pracowników i Wychowanków
Przedszkola nr 3 w Radzionkowie,
organizatorki akcji:
Weronika Wiśniewska i Karina Horzela



TRYPTYK POETYCKI KSIĘDZA PROFESORA JERZEGO SZYMIKA

RZYM, PRAWIE MAJOWY

W rzymskiej trattoria *Da Romolo*
gra grupa *Slash*, z anglojęzycznego radia.
Ostre gitarowe rify, tańczący hardcorowo kelner,
kibic *Lazio*, najwyraźniej;
Padre w zniszczonej sutannie, para transwestytów,
rzymski zmierzch wiosenny:
pastelowe zorze,
smukłość pinii,
symfonia skuterów,
zawrót głowy.

Przyleciałem tu wyczerpany i zmęczony odjadę.

Ale jakież mam dobre życie, tu i w ogóle.
Bóg mnie nie oszukał.
Dotrzymał słowa z naddatkiem.
Bycie księdzem okazało się boleśniesz niż się
zapowiadało,
praca cięższa i sensowniejsza niż obiecywano
w seminarium,
miłość dramatyczniejsza i gorętsza niż kiedykolwiek
przypuszczałem.
Umrę szczęśliwszy niż się spodziewałem.
Zaprawdę nie ma w nim żadnej ciemności.

Rzym, 30 kwietnia 2008 r.

ZMARTWYCHWSTANIE J 21,1-14

W dostojność kamieni
wpisane to życie
w tej przestrzeni się zwiększam
i tu mnie ubywa
i szorstkość murów
wyglądają oczy
którym przebaczone

Próbując unieść
ciężar tajemnicy
tańczą litery mszała

cieniem bocznej nawy
idzie Chrystus zmieniony
jakby z krzyża zdjęty
z czerwoną stulą
na otwartych ranach
widzę rdzawe ślady.
Potrzebne bandażel!
Ale organy guszą
mój krzyk znad ołtarza
od zdziwionych kamieni
uczę się milczenia

Pan Jezus robi swoje
po męsku i z wprawą:
na białym płótnie
poplamionym winem
szykuje śniadanie

wiosna 1987 r.

JAN 11,35

Zmarł Ksiądz Profesor.
Zrobił to cicho i dyskretnie,
jesienią, jak przystało na człowieka,
który umie się znaleźć wśród żywych i zmarłych.

Modłę się wraz z innymi:
cierpliwie, gorliwie, z nadzieją.
I jak to się mówi? „Normalna kolej rzeczy,
los jakże spełniony, są liczne powody do dumy”.

Ale smutek dotyka miejsc tajemnie bolących:
nikt nie płacze...

dla nikogo nie skończył się świat,
nikt nie chciał umrzeć zamiast niego
albo chociaż z nim,
nikt nie ma wątpliwości, że da się żyć bez niego.
Czyżby nikt go nie kochał naprawdę?
Boję się pytać dalej.

Sięgam po jedyną pociechę:
Nad jego śmiercią płacze Jezus.

Lublin-Pszów
październik-grudzień 2002 r.

Poezje ks. prof. Jerzego Szymika wybrała:
Gizela Sznajder

Aktywni zawodowo parafianie są w tym czasie w pracy, a pozostali także zawsze mają coś do roboty. O tym więc, że w naszym kościele coś się działo świadczyły grupki dzieciaków wędrujących po chodnikach.

Z końcem lutego trwały rekolekcje wielkopostne dla dzieci, które prowadził ks. Krystian Sukiennik SDB, pracujący obecnie w Parafii św. Marcina w Starych Tarnowicach. Temat rekolekcji brzmiał: "Rekolekcje z Bartymeuszem - Odwagi! Wstań! Woła Cię!".

Co więcej, ks. Krystian „poprowadził modlitewnie i śpiewająco do Pana Jezusa” także dzieciaki z Niepublicznego Przedszkola im. bł. Edmunda Bojanowskiego naszych Sióstr Służebniczek.

Jacek Glanc



WIELKOPOSTNE REKOLEKCJE DLA DZIECI





PARAFIALNE CZUWANIE U PIEKARSKIEJ MAMY

Wyjazd na czuwanie do Sanktuarium w Piekar Śląskich to jak wybieranie się na swoistą kontrolę stanu zdrowia, tyle tylko, że do Cudownej Lekarki Chorzych. W tym roku wizyta przypadła 1 marca. W 2023 roku byliśmy u Mamy 3 czerwca, w roku 2022 przypadła nam wizyta 4 listopada, a w 2021 roku byliśmy zapisani do Najświętszej Pani Doktor na 1 października.

Wyjechać mógł każdy, bo dla "zmotoryzowanych inaczej" Ksiądz Proboszcz zapewnił autokar "za friko" (bardzo dziękujemy!), podobnie jak i dla naszej młodzieży, która miała czuć się zaproszona do gremialnego udziału w Mszy św., w cyklu przygotowującym do bierzmowania.

Krótką drogą i jak zawsze piękny widok podświetlonych wież Sanktuarium. W bazylice zaś przed pięknym krzyżem w prezbiterium - kompozycja w refleksyjnym nastroju: ostre liście mahonii jakby z Gat Szemanim, brzoźowe witki plecione w cierniową koronę, jeszcze nieukończoną przez

siepaczy, a może bardziej jak różgi czekające na siekanie Najświętszego Ciała... I dwie karminowe róże, bo to był jeszcze czas II Niedzieli Via Crucis niewinnego Baranka.

Czuwanie parafialne Świętojojciechowych oraz Parafian z Parafii Wniebowzięcia NMP w Rojcy rozpoczęło się kaznodziejską refleksją kustosza Sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, ks. kan. Mirosława Godzka.

- Wiem o tym, że przybywacie do Pani Piekarskiej przekonani o skuteczności Jej działania w naszym życiu. (...) Dlatego chcę wam powiedzieć o jeszcze jednej Jej realnej ingerencji w nasze tu i teraz, w naszej rzeczywistości. (...) 2 lutego byliśmy szczęśliwi z faktu poświęcenia Domu Rekolekcyjnego "Nazaret" dla 120 pielgrzymów. Pomyślcie, w "naszych czasach" powstało miejsce dla wszystkich, którzy czują potrzebę pogłębienia swojej wiary, którzy potem chcą świadczyć, że tylko życie wiarą ma sens! (...) Sługa Boży ks. Jan Alojzy Nepomucen Ficek budując Kościół Mariacki, Rajski Plac, marząc

o wspaniałej Kalwarii, miał dalekosiężną wizję miejsca, gdzie szczególnej czci będzie doświadczać Matka Zbawiciela. 18 lutego obchodziliśmy 162. rocznicę śmierci tego nadzwyczajnego wizjonera. Dokładnie 17 lutego, Metropolita Katowicki, abp Adrian Galbas dokonał poświęcenia odrestaurowanej Kaplicy Świętych Schodów, którą także zaplanował ks. Alojzy Ficek. (...) Gradusy to wspaniałe, eksterytorialne miejsce, miejsce dla każdego, kto poszukuje Bożego Miłosierdzia, kto poszukuje daru odpustu zupełnego poprzez rozważanie tajemnicy Ofiary Zbawczej. (...) Czyż nie są to dowody naszych czasów - nadzwyczajnej, nadprzyrodzonej skuteczności Piekarskiej Pani - pytał retorycznie ks. kan. Mirosław Godziek.

Potem zaś, przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, nasz ks. kan. Damian Wojtyczka przewodniczył modlitwie, w której przez wstawienie Matki Bożej Piekarskiej polecałyśmy potrzeby naszych parafii oraz własne i nam powierzone.

Msza św., która rozpoczęła się o godz. 21:00 była centrum parafial-

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

nego czuwania Świętowojechiechowych oraz Parafian rojczzańskich. Przy ołtarzu stanęli: ks. prob. Damian Wojtyczka oraz ks. prob. Eugeniusz Krawczyk, polecając intencje wspólnot parafialnych; ks. Piotr Płonka z intencją o nowe powołania kapłańskie i zakonne, ks. Arkadiusz Rząsa polecający młodzież przygotowującą się do Sakramentu Bierzmowania oraz ks. Marcin Zawojak i ks. Edward przedstawiający Panu Bogu intencje imienne.

W Liturgię Słowa włączyła się nasza s. M. Jadwiga, a homilię wygłosił ks. Arkadiusz, który skoncentrował się w swoim słowie na wielopłaszczyzno-

wym powołaniu każdego człowieka do roli dzierżawcy darów od samego Pana Boga, a także właściwym ich zagospodarowaniu ku pożytkowi bliźniego.

Wezwania Modlitwy Wiernych odczytał ks. Marcin Zawojak. Nie zabrakło w niej prośb dotyczących wspólnotowego dobra w naszych parafiach, ale także bieżących problemów męczących nam pokój w sercach: wojny na Ukrainie, agresywnych działań na Bliskim Wschodzie, niezgody w najbliższym otoczeniu.

Msza św. zakończyła się refleksyjnym słowem Księdza Proboszcza skierowanym do młodzieży. Szczególnie

sugestywnie wybrzmiały słowa: "Gdybyście teraz podnieśli wzrok i spojrzeli w oczy Matki Bożej Piekarskiej... Ciekawe, co Matka Boża powiedziałaaby każdemu z was z osobna...?".

Potem młodzież wyszła z bazyliki, a my czekaliśmy na Godzinę Miłosierdzia. Przewodniczył jej ks. prob. Eugeniusz Krawczyk, a była ona dedykowana Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

Na zakończenie wzruszyliśmy się wpatrując się w zasłaniany Cudowny Obraz Piekarskiej Mamy i wróciliśmy szczęśliwie do domów.

Jacek Glanc

ANIMATORSKIE SKUPIENIE

Animatorki wspólnoty Dzieci Maryi wiedzą, że są osobami „do zadań specjalnych”, wszak to od nich w dużej mierze zależy poziom formowania młodszych koleżanek. Wiedzą też, że nie można dawać z siebie czegoś, czego nie wypracuje się w formacji indywidualnej. Animatorka musi być zawsze z grupą i dla grupy, ma żyć Ewangelią i być świadkiem Chrystusa. Bardzo ważna jest odpowiedzialność i współpraca z innymi animatorkami, moderatorką, siostrami i księżmi. Tego wszystkiego trzeba się nauczyć. I temu służą między innymi animatorskie dni skupienia.

W dniach 8-10 marca animatorki naszej wspólnoty Dzieci Maryi uczestniczyły w weekendowym dniu skupienia dla animatorek Archidiecezji Katowickiej. Odbył się on w Domu Prowincjalnym Sióstr Służebniczek w Panewnikach. Był to już trzeci z pięciu zaplanowanych wspólnotowych weekendów.

Uczestniczyły w nim: Paulina Dzionsko (która przekazała mi informacje), Kinga Musialik, Marysia Dolibóg, Julka Ceglarek i Agata Stolka, czyli prawdziwie "silna reprezentacja" świętowojechiechowych dziewczyn. Temat przewodni

wybrzmiewał w słowach: "Jestem, bo JEST, dlatego... Ufam!".

Moderatorami wspólnotowego weekendu byli: s. M. Ewa, którą doskonale pamiętamy z pracy w Radzionkowie oraz ks. Marek Fenisz z Łazisk Górnych. Następne spotkania odbędą się w Częstochowie i znowu w Panewnikach.

Naszym dziewczynom życzymy niegasnącego zapału w animatorskich aktywnościach!

Jacek Glanc





DEKANALNY DZIEŃ SKUPIENIA PARAFIALNYCH ZESPOŁÓW CARITAS

9 marca (sobota) w godzinach przedpołudniowych, w Parafii Świętej Rodziny w Piekarach Śląskich odbył się wielkopostny Dekanalny Dzień Skupienia Parafialnych Zespołów Caritas. Punktem centralnym spotkania była Msza św., którą sprawowali: ks. Łukasz Stawarz, dyrektor Caritas Archidiecezji Katowickiej; ks. kan. Damian Wojtyczka, dekanalny koordynator PZ Caritas oraz ks. Michał Kowalski, proboszcz Parafii Świętej Rodziny.

Homilię wygłosił gość honorowy, ks. Łukasz Stawarz. W swoim słowie zwrócił uwagę m.in. na to, że dla Pana Boga najważniejsza jest nasza miłość i pokora serca, która otwiera na jej doświadczenie. - Dzieła Caritas wypływają z miłości Bożej, którą pragniemy przekazywać tym, do których jesteśmy posyłani – powiedział.

Pod koniec Mszy św. głos zabrał także nasz Ksiądz Proboszcz, który podziękował przybyłym nie tylko za obecność, ale i za służbę na rzecz potrzebujących. – Przejawia się ona w waszej ciągłej gotowości do ofiarowania potrzebującym najcenniejszego daru, daru czasu – podkreślił Ksiądz Dziekan.

Po Eucharystii zebrani przeszli do domu parafialnego, by przy stole miło spędzić czas. Gospodarzem tego spotkania był ks. Michał Kowalski, proboszcz Parafii Świętej Rodziny w Piekarach Śląskich.

Bardzo doceniamy, że na wspólnotowym spotkaniu były obecne także nasze „charytatywne Panie”: Irena Gałęziok, Gabriela Lisek, Halina Musioł, Urszula Tobor i Aniela Wanot widoczne na wspólnotowym zdjęciu.

Jacek Glanc

KIERMASZ DZIECI MARYI

Bardzo lubię „dawać w sieci” internetowe ogłoszenie o „Kiermaszu Wielkanocnym” naszych Dzieci Maryi, wszak znak to nieomylny, że zaczyna „pachnieć” Wielkim Tygodniem i Świątami.

Sobota (12 marca) była wyjątkowo pracowita dla „Marianek” oraz ich dorosłych opiekunów (podziwiamy za zaangażowanie), bo działała "linia produkcyjna" palemek na Niedzielę Palmową, a także innych ozdób i świątecznych kartek.

W niedzielę (13 marca) te wyjątkowo piękne ozdoby zostały zaferowane podczas kiermaszu parafianom, którzy tłumnie "szturmowali" stanowisko kiermaszowe po każdej Mszy św.

Osobiście byłem przy nim po sumie. Wiało, że mało głowy "nie urwało". Na nic przydało się głaskanie fryzur; wszystkie panie, mimo że bardzo eleganckie, były "rozkosmane" do pamiątkowych zdjęć. Nawet nad wszystkim pieczę mająca i dziewczęcym zastępem dowodząca - s. M. Krystiana, z ledwością panowała nad swoim welonem.



Podziwiam nasze animatorki! Im wicher jakby nie czynił szkody, co powyżej były bardziej rumiane i uśmiechnięte. A wszystkie ozdoby doskonale się sprzedawały.

Bardzo wam dziękujemy za przygotowanie kiermaszu!

Jacek Glanc



VIII ROWEROWA DROGA KRZYŻOWA 2024

Warunki atmosferyczne w sobotę 16 marca były idealne dla rowerzystów. O godz. 9:00 przed krzyżem przy Grobowcu Radzionkowskich Proboszczów wystartowała VIII Rowerowa Droga Krzyżowa 2024. Jej organizatorami byli: Stowarzyszenie Rodzin Katolickich przy Parafii św. Wojciecha w Radzionkowie oraz Klub Turystyki Rowerowej przy Parafii NMP w Orzechu.

Rowerzystów modlitewnie i z Bożym błogosławieństwem wyprawił na drogę Ksiądz Proboszcz, który przewodniczył modlitwie przy pierwszej

stacji Drogi Krzyżowej, pierwszy raz ulokowanej przy Grocie „Ogrójec” na „starym” cmentarzu przykościelnym. Potem peloton ruszył na trasę.

Na starcie stanęło niespełna 50 cyklistów, którzy w 4 grupach pokonali trasę 31 km. Wymiar sportowy był jednak poboczny, istotą było rozważanie Męki Pańskiej przy wyznaczonych stacjach. Te swoiste „kamienie milowe” rowerowej Via Dolorosa znalazły swoje odbicie w marszrucie: I – Grota „Ogrójec”, Kościół św. Wojciecha (Radzionków); II – Kościół św. Stanisława BM („Sójcze Wzgórze” Bytom); III – Kościół św. Józefa Robotnika („Wiktor”

Bytom); IV – Kościół Wniebowzięcia NMP (Rojca); V – Krzyż przy Kopcu Wyzwolenia (Piekary Śląskie); VI – Kościół Trójcy Przenajświętszej (Szarlej); VII – Kościół Zmartwychwstania Pańskiego (Kalwaria - Piekary Śląskie); VIII – Bazylika NMP i św. Bartłomieja (Piekary Śląskie); IX – Kościół Świętej Rodziny (Osiedle Wieczorka); X – Kościół św. Józefa („Józefka”); XI – Kościół MB Nieustającej Pomocy (Kozłowa Góra); XII – Kościół Dobrego Pasterza (Świerklaniec, park); XIII – Kościół Chrystusa Króla (Świerklaniec); XIV – Kościół NMP Jasnogórskiej (Orzech).



Irku, jesteś prekursorem w naszej parafii „ewangelizacji rowerowej” (wybacz mi ten autorski neologizm), więc jesteś w stanie refleksyjnie ocenić VIII RDK 2024 w kontekście przeżyć duchowych, a nie tylko wydarzenia wzbogacającego parafialny czas Wielkiego Postu. Czy jest coś szczególnego, co „przywieleźcie z sobą” z tegorocznej Drogi Krzyżowej?

IRENEUSZ MUSIALIK: VIII RDK zgromadziła na starcie uczestników „starych”, ale także debiutantów, którzy postanowili spróbować, jak „smakuje” taka forma modlitwy. Mieliśmy też w składzie duety małżeńsko-rodzinne i sąsiedzko-koleżeńskie, co przemawia za tym, że to wydarzenie buduje także więzi wspólnotowe. Skład ilościowy także jest na pięknym poziomie. To cieszy!

Co roku obserwujemy reakcje na obecność na chodnikach i drogach z naszym krzyżem na plecach. Towarzyszy nam często spojrzenie refleksyjne przechodniów i kierowców; tak jakby do nich docierało, że dzieje się coś szczególnego, skoro tyle osób jedzie na rowerach z krzyżem... i to w skupieniu, bez rozgardiaszu. W tym roku zadziwiliśmy młodego tatę, który zaprzestał zabawy z dziećmi na placu zabaw, by dokładnie nam się „przyjrzeć”. Rozchichotana grupa młodzieży zamilkła na widok mojej grupy, a jeden z chłopców głośno pytał: „chopy, kaj wy jedziecie?”, zachowując przy tym powagę. Ks. Marek Pyka, proboszcz z Orzecha, powiedział na zakończenie VIII RDK: „Wy jechaliście z krzyżem na rowerach. Dla wielu może to być zaskakujący widok, ale jest wielce prawdopodobne, że dzięki waszej postawie, choćby jeden

z nich „kapnął się”, że przecież jest Wielki Post”.

Mieliśmy też wyjątkowe przeżycie na Kalwarii w Piekarach Śląskich. Trwała tam akurat Droga Krzyżowa; z krzyżem szli pomiędzy kaplicami Rycerze Jana Pawła II, było wielu uczestników (także z Radzionkowa), łącznie było może nawet 300 osób. My przeżywaliliśmy tam VII stację RDK. Kiedy wyszliśmy już z kalwaryjskiego kościoła podeszli do nas pielgrzymi z Rudy Śląskiej-Czarnego Lasu i poprosili, byśmy na chwilę nasz krzyż postawili na ziemi, a paru z nich ukłęknięto i nabożnie go ucałowało. Tego się nie zapomina! My zaś dzielimy się tym jak świadectwem, którego doświadczyliśmy podczas tegorocznej VIII RDK 2024.

Z p. Ireneuszem Musialikiem
rozmawiał:
Jacek Glanc

CZCIGODNEMU KSIĘDZU LUDWIKOWI KIERASOWI...

**Świątowojciechowi Parafianie serdecznie gratulują
„złotego” jubileuszu kapłaństwa!**

Razem z Tobą dziękujemy Panu Jezusowi, że skierował do Ciebie słowa „Pójdź za mną!” i dał Ci łaskę przyjęcia powołania.

Dołączamy się do wszystkich, którzy mają w sobie wdzięczność za wszelkie dobro duchowe, które otrzymali za Twoim pośrednictwem.

Niech Pan Bóg Ci błogosławi!

Niech Matka Boża Piekarska będzie Twoją niezawodną pomocniczką!

Niech Święty Wojciech będzie Twoim wsparciem w kapłańskim życiu!

Niech Sługa Boży o. Ludwik Wrodarczyk prowadzi Cię na drodze do nieba!

Dziękujemy, że jesteś z nami!

REDAKCJA „ADALBERTUSA” Z CZYTELNIKAMI



„CHCA SIE WOM TROCHA PRZYCHLYBIĆ...”



Naszym tegorocznym wielkopostnym rekolekcyjnym będzie ks. Piotr Brząkalik – zapowiedział podczas ogłoszeń parafialnych Ksiądz Proboszcz. Tyle wystarczyło, a apetyty na dobre słowo zaczęły rosnać.

- Ale Farorz „miał nosa”, że zaprosił do nas takiego (!) rekolekcyjnego – przeczytałem w jednym z komentarzy do „Obiektyw Adalbertusa”.

Wielu z nas pamiętało go z cyklu felietonów: „Pilnie potrzebnych”, „Ze źródła Słowa”, „Podszeptów Suflera”, „Białe... Czarne... Szare?”; komentarzy w TVP Katowice, a przede wszystkim z Radia eM i to także z czasu pandemicznego.

Ks. Piotra Brząkalika mogliśmy też usłyszeć podczas „Czucia Parafialnego u MB Piekarskiej”, 2 czerwca 2023 roku.

Teraz mieliśmy go posłuchać wszyscy na żywo w rekolekcyjnym cyklu „Powroty synów marnotrawnych” w dniach 16-20 marca 2024 roku.

- Muszę się wam przyznać, że jestem w Radzionkowie pierwszy raz i „chca się wom trocha przychlybić”: Kiedy wszedłem do kościoła, aż mi dech zaparło. Jest piękny, wspaniale odrestaurowany, z takim smakiem

i gustem, dopieszczony w każdym calu. Podziwiam to dzieło, bo wiem, jak wielki, kosztowny i długotrwały był to proces. Muszę powiedzieć, że ja „zazdrozczę wam tego miejsca”. Nie jest to jednak zazdrość pusta, zła... Zazdrozczę wam, że macie to miejsce - piękne wizualnie, ale też piękne - modlitwą, wiernością i miłością do Kościoła tych wszystkich, którzy przychodzili tutaj przed wami. Teraz na was kolej być do tego piękna Ignęli, bo przecież Igniecie w ten sposób do Pana Boga. Nauczcie tego wasze dzieci i wnuki, uczcie tego siebie nawzajem – proszę wzruszonym głosem ks. Piotr Brząkalik.

Ks. Piotr Brząkalik, rocznik 1955, katowiczanie, prezbiter od roku 1982, prawdziwy „człowiek orkiestra”. Był proboszczem Parafii MB Nieustającej Pomocy w Szopienicach, pomysłodawcą i współorganizatorem ogólnopolskiej kampanii „Prowadzę jestem trzeźwy”, która rozpowszechniła w Polsce jako ruch trzeźwościowy. Między innymi jest też współzałożycielem Fundacji „Trzeźwość” i Stowarzyszenia Chrześcijańskich Przedsiębiorców i Menedżerów „Nostra Res”. Organizator spotkań teatralnych dla młodzieży z udziałem Teatru Witkacego z Zakopanego, Sceny Plastycznej KUL z Lublina i Teatru STU z Krakowa. Razem z Jerzym Dudą-Graczem przygotował plastyczną oprawę „Triduum Paschalnego” i „Szopkę w plenerze”. Był też organizatorem w Kościele pw. św. Piotra i Pawła w Świętochłowicach pierwszego na Śląsku wykonania „Nieszporów Ludźmierskich” Jana Kantego Pawлуśkiewicza. Od 1996 roku związany jest z Radiem Arka oraz Radiem eM, w które zostało później przekształcone. Jest współtwórcą audycji radiowych m.in. cotygodniowych felietonów, codziennych komentarzy do Bożego Słowa, czy audycji o tematyce trzeźwościowej. Współpracuje z Telewizją Katowice, gdzie prowadził program „Zamyślenia...”, komentujący teksty Ewangelii. Brał udział w sztuce teatralnej „Wujek 81. Czarna ballada”, której premiera odbyła się 17 grudnia 2016 w Teatrze Śląskim.

W Archidiecezji Katowickiej pełnił funkcje: duszpasterza trzeźwościowego (od 1998 roku), członka Rady Kapłańskiej Archidiecezji Katowickiej, w 2012 roku został członkiem Komisji ds. Powołań i Formacji do Prezbiteratu II Synodu Archidiecezji Katowickiej, od 2011 roku jest kanonikiem honorowym Kapituły Metropolitalnej w Katowicach.

Osnową do rozważań rekolekcyjnych ks. Piotra Brząkalika był obraz „Powrót syna marnotrawnego”, ostatni obraz Rembrandta namalowany pod koniec jego życia. Dokładna data powstania obrazu nie jest znana, bywa on datowany na rok 1660 lub też 1668. Jego namalowanie wiąza-
ne jest ze śmiercią syna malarza – Tytusa. Dzieło obecnie znajduje się w zbiorach Państwowego Muzeum Ermitażu w Petersburgu. Obraz został wykonany techniką olejną na płótnie (260x200 cm).

Obraz stał się źródłem wielu artystycznych inspiracji, m.in. piosenki Jacka Kaczmarskiego „Syn marnotrawny”. Piosen-

ka ta znalazła się na płycie „Wojna postu z karnawałem” i jest tytułowa dla zbioru 22 jego płyt.

W kontekście „podpowiedzi” ks. Piotra Brząkalika odnoszących się do postaci Miłosiernego Ojca poniższa strofa wydaje się wybitnie ujmująca:

***Jakaś ciepła mnie otacza cisza wokół
Padam z nóg i czuję ręce na ramionach
Do nóg czyichś schylam głowę, jak pod topór
Moje stopy poranione świecą w mroku
Lecz panika – nie wiem skąd wiem
– jest już dla mnie skończona***

Jacek Glanc

MISYJNE SPOTKANIE Z O. KRZYSZTOFEM KURZOKIEM OFMCP

„**C**zy Kościół jest w kryzysie? Indonezja-Madagaskar-Europa”, taki był tytuł konferencji, którą wygłosił 21 marca 2024 roku w naszym Domu św. Jana Pawła II, radzinczanin, kapucyn, o. Krzysztof Kurzok. Stało się to na zaproszenie naszego Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, głównie zaś p. Jana Moja, wszak nasi dżentelmeni kolegują się "od wieków". Gospodarzem spotkania był natomiast prezes naszego SRK, p. Marcin Szmidt.

O. Krzysztofa Kurzoka nie wypada mi już biograficznie przedstawiać, wszak jest najbardziej "oblatanym" po świecie misjonarzem w historii Radzionkowa. Bardzo łatwo (od ponad dwóch lat) można go też spotkać w autorskim podkaście „Ja yhm”, będącym cenną „wyspą” refleksji ewangelicznej na przepastnym oceanie internetowego bełkotu.

Nasz Padre Cristofe-Be (co w języku malgaskim oznacza „Ojciec Krzysztof-Wielki”) nie jest Wojciechem Cejrowskim, mimo że podobnie jak on ma duszę antropologa kulturowego. Nie jest też Stanisławem Szwarc-Bronikowskim, mimo że pióro ma lekkie,



a oko fotograficznie bystre. Nie jest nawet Ryszardem Badowskim, mimo że do "Klubu VI kontynentów" przyjęto by go z otwartymi ramionami. Nasz o. Krzysztof jest po prostu misjonarzem (niektórzy dodają, że „internacjonalnym”), a szeroko pojętemu misjonowaniu służą ze swadą prowadzone multimedialne konferencje z filmami i ciekawymi zdjęciami.

U nas tematycznie było o wszystkim: historii i geografii, sejsmologii i dryfcie kontynentalnym, etnografii i zwyczajach, przyrodzie, klimacie i agrokulturze, inkulturyzacji, kolonializmie i jego postkolonialnych po-

wikłaniach, o "trójnogu misyjnym", o opiece szkolnej i medycznej, kulinariach, społecznych przyzwyczajeniach i kulturowych odmiennościach... Nade wszystko zaś było o życiu religijnym współczesnych Malgasy i Indonezyjczyków oraz o Kościele, który z nami współtworzą, zwłaszcza o wielkiej radości i ufności w wierze, które warto implementować do nas.

To był piękny czas, a były jeszcze miejsca wolne!

Drogi o. Krzysiu... Dziękujemy!

Jacek Glanc



XXI DROGA KRZYŻOWA ULICAMI RADZIONKOWA

Jedno z najważniejszych i najpiękniejszych wspólnotowych wydarzeń parafialnych dokonano się w piątek 22 marca. Pogoda zapowiadała się przyjacielsko, co miało dla nas znaczenie, gdyż pamiętaliśmy aurę z roku 2023, kiedy to, tym którzy nieśli krzyż w „odpowiednim momencie” woda wlewała się za kołnierz. Przelane górnicze mundury zwiększyły wydatnie swój ciężar, a pochodnie utopiły się w deszczu. Z rondli kapeluszy naszych „Gospodorzy” woda kapała jak z dziurawej rynny. Uczestnicy chlupali w wodzie wążpiąc w działanie parasoli, ale przeszliśmy całą trasę. Było nas wtedy około pół tysiąca. W tym roku

delikatnie tylko „pokropiło”, by kurzu drogowego było mniej na trasie.

Trasa tegorocznej XXI Drogi Krzyżowej ulicami naszej parafii prowadziła od kościoła ulicami: Klasztorną; Świętego Wojciecha; Emilii Plater; Cypriana K. Norwida, Władysława Reymonta; Księdza Knosały; drogami wewnętrznymi Osiedla Księdza Knosały; przez Plac Jana Pawła II i Eko-Rynek oraz Świętego Wojciecha do kościoła.

Tradycyjnie pomiędzy kolejnymi stacjami nasz duży krzyż niosły delegacje grup parafialnych:

• STACJA I - Stowarzyszenie Rodzin Katolickich;

- STACJA II - Brac Górnicza;
- STACJA III - Parafialna Orkiestra Dęta;
- STACJA IV - Hodowcy Gołębi Poczтовых;
- STACJA V - Bractwo Świętego Wojciecha;
- STACJA VI - Młodzież;
- STACJA VII - Nadzwyczajni Szafarze Komunii Świętej;
- STACJA VIII - Wspólnota Ministrantów;
- STACJA IX - Róże Różańcowe i Apostolat "Margaretka";
- STACJA X - Wspólnota Domowego Kościoła;
- STACJA XI - Uczniowie Szkół Podstawowych;
- STACJA XII - Siostry Służebniczki;

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

- STACJA XIII - Stowarzyszenie "Cidry na kole";
- STACJA XIV - Parafialna Wspólnota Kapłańska.

Każdy z nas - świętowojechiechowych parafian, zwłaszcza zaś tych ponad 660, którzy włączyli się w to nabożeństwo, ma swoisty dług wdzięczności względem wszystkich osób, dzięki którym możliwym było przeżywanie XXI Drogi Krzyżowej ulicami Radzionkowa.

Dziękujemy więc tym, którzy aktywnie włączyli się w przygotowanie i przeprowadzenie naszej Drogi Krzyżowej, a zwłaszcza: naszym Duszpa-

sterzom; młodzieży - za odpowiedzialną i profesjonalnie sprawowaną służbę porządkową; ministrantom niosącym sprzęt nagłaśniający; górnikom w mundurach galowych czuwających przy krzyżu; p. Marianowi Ziętkowi za przygotowanie i nadzorowanie nagłośnienia i zabezpieczenie techniczne; p. Czesławowi Szmidtowi za przygotowanie ujmujących tekstów rozważań, p. Ireneuszowi Musialikowi za koordynację; grupom niosącym krzyż i lektorom prowadzącym rozważania; naszym Panom organistom z p. Dominikiem Janoszką na czele za prowadzenie

śpiewów; władzom samorządowym, Policji i Straży Miejskiej za opiekę nad uczestnikami; mieszkańcom, którzy przyozdobili i oświetlili trasę krzyżami, plakatami, zniczami, lampionami i świecami; wszystkim bezimiennym ludziom dobrej woli, którzy wsparli organizatorów w jakikolwiek sposób. I wreszcie: Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich za przygotowanie i koordynowanie tego nabożeństwa.

Serdeczne Bóg zapłać! Do zobaczenia za rok!

Jacek Glanc

NIESPODZIANKI ZA WIELKOPOSTNĄ AKTYWNOŚĆ

W Wielką Sobotę nasze dzieci adorowały Pana Jezusa o godz. 10:30, a o godz. 11:00 uważnie „pilnowały”, by ich koszyczki ze smakołowkami były poświęcone. Zaraz potem w Domu św. Jana Pawła II dzieci w liczbie 50, które sumiennie uczęszczały na nabożeństwa Drogi Krzyżowej otrzymały niespodzianki za pilność.

Nad wszystkim zaś pieczę sprawowała nasza s. M. Krystiana.

Bardzo cieszy nas wasze liczne grono!

Jacek Glanc



IV TERENOWO-NOCNA DROGA KRZYŻOWA 2024

Kiedy w ubiegłym roku, po zakończeniu III TNDK 2023 (18 marca) pod hasłem „Bądź wola Twoja”, rozmawiałem z organizatorami, mówili, że w 2024 roku też pomaszeryją. Słowa dotrzymani!

Najpierw były zapisy od 6 do 22 marca u tradycyjnych organizatorów - Stowarzyszenia Rodzin Katolickich wraz z grupą „Dwanaście Koszy Ułomków”. Start IV TNDK 2024 pod hasłem „Przyjdźcie do mnie” rozpoczął się Mszą św. o godz. 18:00. Zarejestrowa-

ło się ponad 60. uczestników. To była chłodna, mokra i wietrzna sobota 23 marca, a oni mieli przed sobą 13 km marszu i modlitwy. Po Mszy św. instruktarzu dokonał p. Marcin Szmidt, prezes SRK. Na drogę wszystkich pobłogosławił ks. Arkadiusz Rząsa. Potem szybko powstało grupowe zdjęcie, po którym piechurzy zabrali ze sobą marszrutę z wyszczególnionymi stacjami Drogi Krzyżowej, a także rozważania Męki Pańskiej autorstwa p. Zbigniewa Sznoobra.

My zaś podziwialiśmy uczestników za podjęty wysiłek, szczególnie chyląc czoła przed "żółtymi kamizelkami", czyli osobami, które musiały zadbać o siebie i jeszcze o innych piechurów. „Szpicę” Drogi Krzyżowej zabezpieczali Panowie Krzysztof Zajac i Zbyszek Sznober; „środek” p. Ireneusz Musialik, a „tyły” p. Marcin Szmidt z synem Bartkiem.

A tak były rozlokowane stacje w tym roku:



- STACJA I – Radzionków, grotta „Ogrójec” na cmentarzu przykościelnym;
- STACJA II – Radzionków, krzyż przy ul. Ks. J. Knośały 125;
- STACJA III – Radzionków, krzyż przy ul. Św. Wojciecha 100;
- STACJA IV – Radzionków, krzyż przy ul. Św. Wojciecha 76;
- STACJA V – Radzionków, krzyż przy ul. Orzechowskiej 120;
- STACJA VI – Kozłowa Góra, krzyż przy ul. Radzionkowskiej 1;
- STACJA VII – Kozłowa Góra, krzyż przy Kościele MB Nieustającej Pomocy;
- STACJA VIII – Kozłowa Góra, krzyż przy ul. Zamkowej / Tarnogórskiej 46;
- STACJA IX – Kozłowa Góra, krzyż przy ul. Tarnogórskiej 31 / 3 Maja;
- STACJA X – Piekary Śl., krzyż przy ul. Bytomskiej 345 / Inwalidów Wojennych;
- STACJA XI – Radzionków, krzyż na Księżej Górze (Ogród Botaniczny);
- STACJA XII – Radzionków, krzyż przy ul. Zejera 30;
- STACJA XIII – Radzionków, brama główna cmentarza parafialnego;
- STACJA XIV – Radzionków, Krzyż Miśjiny przy Kościele Św. Wojciecha.

Uczestnicy kończyli IV TNDK 2024 w przedziale czasowym 22:15 – 23:00.

Jak przekazał mi p. Irek Musialik: „Tego typu przeżyciom towarzyszy całkowite skupienie, idzie się w ciszy, indywidualnie lub małżeńsko-rodzinie, czasem po 4-5 zakolegowanych sąsiadko lub wiekowo osób. Dookoła jest ciemno, co wyostrza zmysły i mobilizuje dodatkowo uwagę. Od czasu do czasu, ktoś zauważy, że coś „się dzieje”, pozdrowi, pożyczy coś dobrego, poprosi o modlitwę albo ją obieca. W tym roku przytrafiło się to nam w Kozłowej Górze, bo grupa parafian wracała z jakiejś pielgrzymki. Poza tym kilka naszych pań śpiewało idąc pieśń „Stary krzyż”; niesamowite wrażenie w wymiarze modlitewnym. Warto było przeżyć ten czas! Warto go zaplanować na przyszły rok!”.

Jacek Glanc

POŚWIĘCONA „GÓRA DOBRA”

Zaszedłem do Katolickiego Centrum Młodzieży, tradycyjnego "sezamu dobra wszelakiego", zaraz po uroczystym święceniu potraw w strojach regionalnych, gdzie finalizowała się akcja „Dary Wielkanocnego Stołu 2024. Czego tam nie było?!

Poruszałem się z aparatem blisko ścian, by nie powodować zatorów na traktach, którymi poruszali się nasi parafialni wolontariusze z Parafialnego Zespołu Caritas i Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Segregowali oni wszystko. Puszki tam, ale śledzie osobno, makrele też osobno, a szproty na boku. Kawy - mielone, w „ziorkach” i granulowane, każda na innej „kupce”. To samo z herbatami: tam „czorno sypano”, tam w „tytkach”,

a tam jeszcze "tyje" ziołowe. Cukier tam, a mąka „sam”, a mleko na ziemi, a olej pod ścianą. „Bombony” podzielone na „szekuladowe” i do „cyckania”. „Biskwity” suche na ławce, a nadziewane pierniki po lewej stronie, a po prawej „zisty” wielkanocne. Mleko zwykłe tu, a te do kawy tam. „Kwasioły” na zakąskę w innym miejscu, a wedle nich „wuszty” i mięsne puszki. Daty sprawdzone. „Richtig” wszystko było świeże!

Podziwiałem naszych wolontariuszy, bo przy Wielkiej Sobocie każdy ma za tyle swoich obowiązków, a oni zechcieli tradycyjnie dać coś z siebie dla potrzebujących. A najbardziej zaimponowała mi wspaniałych parafian wielkanocna ofiarność!



Dobroci wszelakie były już prawie posegregowane i gotowe do "przemiany" w wielkanocne paczki, gdy nadszedł Ksiądz Proboszcz. Stwierdził on, że dary powinny być także poświęcone, wszak są swoistą święconką dla naszych osób potrzebujących. Ten pomysł to tegoroczny wielkanocny debiut. Dokonała się więc modlitwa, błogosławieństwo i poświęcenie. Potem krople święconej wody spadły także na zaangażowanych w to dzieło, którzy przyjęli także podziękowania od Księdza Proboszcza za służebność względem potrzebujących wsparcia. Za jakiś czas dary „pojechały” w miejsce przeznaczenia.

Wieczorem prezes naszego SRK p. Marcin Szmidt, zraportował: „Dary trafiły pod 77 adresów osób prywatnych, a także w znaczącej ilości do Domu Pomocy Społecznej w Nakle Śląskim oraz Domu Spokojnej Starości w Strzybnicy tudzież dla potrzeb naszych Sióstr Służebniczek. W Radzionkowie obdarowano: 35 rodzin w tym 58 dzieci; 54 osoby samotne, chore lub niepełnosprawne, a także 13 osób z Ukrainy. Hojność parafian była nadzwyczajna! Paczki były dzięki temu wielkie. Do darów dołączyli swoje wypieki piekarze i cukiernicy p. Tadeusz Bączkiewicz i p. Jan Pietryga, którzy celowo przygotowali specjalne porcje swoich smakowitości z myślą o akcji pomocowej”.

W tym miejscu pozostaje tylko z wielką satysfakcją serdecznie podziękować wszystkim Dobrodziejom tej akcji!

Bóg Wam zapłać!

Jacek Glanc

GŁOS „MIŁOSIERDZIA

W Niedzielę Miłosierdzia (7 kwietnia) o godz. 15:00, czyli w "Godzinie Miłosierdzia", poniósł się nad Radzionkowem głos największego dzwonu w wieży świętowojciechowego kościoła. Dzwon "Miłosierdzie Boże" waży 2400 kg, powstał w słynnej "Ludwisarni Felczyńskich" w Tacziszowie k/Gliwic. Prace nad nim trwały ponad 8 miesięcy. Jest to dzwon spiżowy, wykonany z miedzi i cyny, a także innych specyficznych metalicznych dodatków (m.in. cynku i ołowiu), których proporcje pozostają sekretem firmy, która rozpoczęła swoją działalność w Kałuszu w 1808 roku. Dzwon rozbrzmiewa w tonacji "c" i z pozostałymi radzińskimi dzwonami dopełnia dźwiękową kompozycję "Alleluja" autorstwa ks. Wacława Gieburrowskiego, kompozytora i nauczyciela słynnego prof. Stefana Stuligrosza, twórcy „Poznańskich Słowików”.

"Miłosierdzie Boże" zostało poświęcone w czerwcu 2004 roku, jako uzupełnienie kompletu poświęconych 27 kwietnia 2004 roku dzwonów: "Maryja Królowa Pokoju", "Święty Wojciech" i "O. Ludwik Wrodarczyk".

Rejestrując dla „Obiektu Adalbertusa” basowe tony „Miłosierdzia Bożego” dane mi było spotkać prawdziwego pasjonata kampanologii (nauka o dzwonach), studenta logistyki, p. Jakuba Muchę, który przybył do nas z Jaworzna, by uwiecznić dźwięk naszego największego dzwonu (wszystko dokonało się oczywiście za zgodą Księdza Proboszcza).

Pan Jakub, autor wypieszczonego profilu internetowego (kanału YT) "Campanae Poloniae" (dedykowanego

historii polskich dzwonów i ludwisarstwa), akurat zszedł z wieży taszcząc nieco sprzętu...

Panie Jakubie, proszę się nie obrazić za styl mojego pytania: A cóż to Pan porabiał na wieży naszego kościoła?

JAKUB MUCHA: Powtórzyłem wizytę, bo kilka tygodni temu byłem w Radzionkowie pierwszy raz (z p. Arturem Rzepczyńskim), by w niedzielę „nagrać” dzwony: „O. Ludwik Wrodarczyk”, „Maryja Królowa Pokoju” oraz „Święty Wojciech”. Dzisiaj, za zgodą Księdza Proboszcza, który zaplanował, że „Miłosierdzie Boże” wybrzmieni w Niedzielę Miłosierdzia jestem ponownie, by dokończyć pracę.

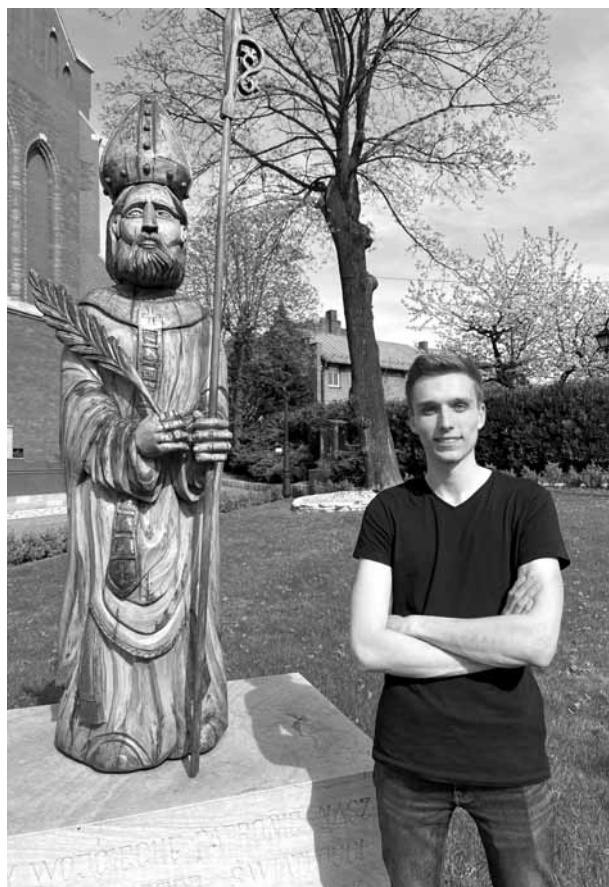
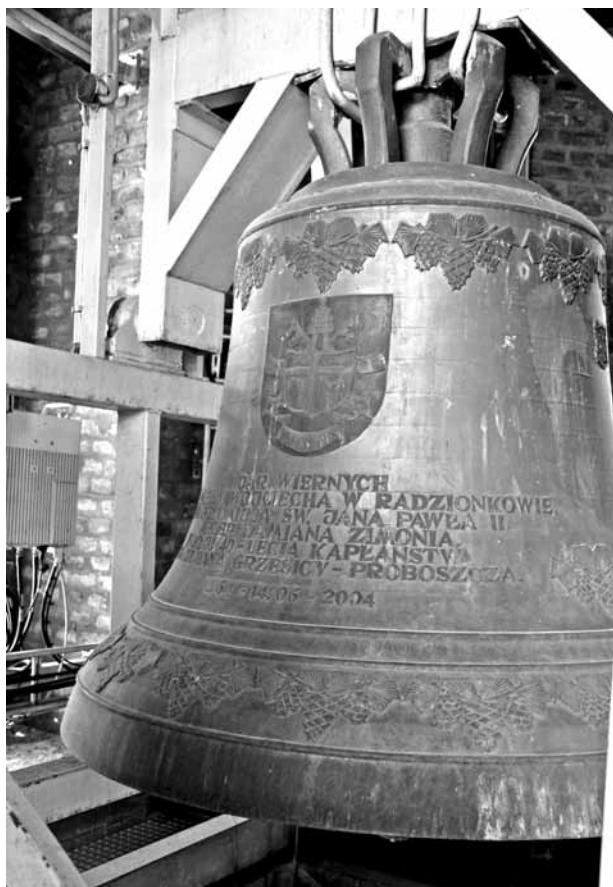
Użył Pan określenia „nagrać dzwony”. Nie ukrywam, że zdarza mi się to też robić w różnych miejscach... Ale na wieże kościelne to się nie wspinam (śmiech)...

JAKUB MUCHA: Ja się wspinam, bo dokonuję dokładnej rejestracji każdego dzwonu, nagrań jego brzmienia i charakterystyki dźwiękowej, pomiarów ogólnych dotyczących elementów konstrukcyjnych, obserwacji materiałowych, identyfikacji inskrypcji, dat, znaków ludwisarskich, dedykacji, imion i nazwisk donatorów, okoliczności fundacji dzwonu. Interesuje mnie kształt korony, hełmu, płaszczka, wieńca i serca każdego dzwonu. Do tego poznaję ogólną historię dzwonów danego kościoła.

Panie Jakubie, brzmi to imponująco... A co potem dzieje się z tymi wszystkimi danymi?

JAKUB MUCHA: Zamieszczam je w formie dokładnego opracowania na moim kanale „Campanae Polo-

BOŻEGO” NAD RADZIONKOWEM



niae”, gdzie powstaje baza dzwonów polskich kościołów. To praca pasjonacka, ale też praca z przesłaniem, bo dźwięk dzwonów to dźwięk serca i dźwięk sumienia. Ta praca potrzebuje czasu, ale wpisuje się w historię sztuki sakralnej w szerokim ujęciu.

Ciekaw jestem, jak się Panu „podobają” nasze już 20-letnie dzwony, które nie są już tak zachwycająco „złote” jak w dniu poświęcenia, ale pokryły się już matową patyną?

JAKUB MUCHA: To bez wątpienia wspaniałe instrumenty, pokażne,

piękne wizualnie i doskonale zestrojone brzmieniowo. Mają idealne miejsce w wieży, która zabezpiecza je przed warunkami atmosferycznymi. Samo otoczenie dedykowane dzwonom jest w pełni profesjonalne. Rzeczywiście nie są już „złote”, ale ta delikatna patyna jest czymś najwspanialszym dla miłośnika dzwonów; jest na niej mijający czas, przemijanie. Z dzwonami jest tak samo jak człowiekiem, który się starzeje. To proces, który dowodzi dojrzwania; to starzenie się jest po prostu... naturalne i piękne.

Panie Jakubie, każda pasjonacka dusza ma gdzieś swoje źródło...

JAKUB MUCHA: Od dziecka byłem związany z Kościołem, jestem nadal aktywny w służbie liturgicznej. Nieraz przysłuchiwałem się dzwonom i myślałem, że „samo” to przyszło jako efekt bliskości Kościoła.

Panie Jakubie, tą bliskość Kościoła słyszy się podczas rozmowy z Panem... Dziękuję!

Jacek Glanc

Alleluja, żyje Pan, powstał z grobu z brzaskiem dnia. Zaśpiewajmy z głębi serc, z całym światem nową pieśń. Alleluja, alleluja, alleluja, alleluja.

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI



KONWENT WIELKANOCNY 2024

Święty Wojciech (z naszej figury na Placu Kościelnym) przywitał w sobotę 6 kwietnia bardzo wiosennie ponad 20 prezbiterów Dekanatu Piekary Śląskie, którzy przybyli na Konwent Wielkanocny do naszej parafii. Punktem kulminacyjnym spotkania była Msza św., która rozpoczęła się wejściem procesyjnym o godz. 10:30.

- Konwent Wielkanocny to szczególnie spotkanie prezbiterów, w którego centrum jest zawsze Eucharystia. To ona buduje naszą wierność i kapłańską jedność w głoszeniu naszego Pana, Jezusa Chrystusa - mówił na wstępie

dziekan Dekanatu Piekary Śląskie, ks. kan. Damian Wojtyczka, który był także głównym celebrazem.

W koncelebrze towarzyszyli mu: ks. prob. Tomasz Trunk (Parafia św. Stanisława B.M. na "Sójczym Wzgórzu"), wicedziekan naszego dekanatu oraz ks. Arkadiusz Rząsa, kaznodzieja tej uroczystości. W prezbiterium asystowali Księża Proboszczowie parafii dekanatu, zaś w transepcie zasiedli Księża Wikariuszowie. Oni też polecali intencję nowych powołań kapłańskich, zaś Księża Proboszczowie modlili się za wszystkich zmarłych

prezbiterów "z naszej dekanalnej ziemi", wymieniając przy tym z imienia i nazwiska zmarłych księży od czasów II wojny światowej, którzy posługiwali w ich parafiach. To zawsze bardzo wzruszający moment.

Wyjątkowa była homilia wygłoszona przez ks. Arkadiusza Rzęsę. Rozpoczęła ją autorska teza w formie retorycznego pytania: "A może nie ma ateistów, takich prawdziwych - ideowych? Może są tylko ludzie, którzy nie chcą, by Pan Bóg istniał!". Potem przyszła pora na swoistą prezentację wszelkich chytrych manewrów, teorii

spiskowych, intelektualnych manipulacji, matactw i zafałszowanych przeinaczeń stosowanych od wieków przez świadomych swego działania "siewców kąkol" na "zagonie Kościoła" i w umysłach wierzących, po to tylko, by zaprzeczyć Bożemu Planowi Stworzenia, by deprecjonować Zbawienie przez Chrystusa, by sprowadzić wartość człowieka do "góry białka z ambicjami".

Jako antidotum na zjadliwość wspomnianych kuglarstw, ks. Arkadiusz poddał niesamowicie brzmiące wezwanie papieża Benedykta XVI: "Naszym życiem czynić Boga wiarygodnym, czynić Boga godnym wiary!", a zaraz potem wspomagając się świętopawłowym listem do Koryntian: "Bardziej słuchać Boga, trwać w Prawdzie i tak głosić Dobrą Nowinę, by inni patrząc na nas dostrzegali w nas autentycznych towarzyszy Jezusa!".

Warto przypomnieć, że Dekanat Piekary Śląskie to jeden z 37 dekanatów w Archidiecezji Katowickiej. W jego skład wchodzi 11 parafii: Parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – Radzionków Rojca; Parafia Trójcy Przenajświętszej – Piekary Śląskie Szarlej; Parafia Świętych Apostołów Piotra i Pawła – Piekary Śląskie Kamień; Parafia Świętej Rodziny – Piekary Śląskie; Parafia Świętego Wojciecha – Radzionków; Parafia Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika – Bytom; Parafia Świętego Józefa – Piekary Śląskie Józefka; Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa – Piekary Śląskie Brzeziny Śląskie; Parafia Matki Bożej Wspomożenia Wiernych – Piekary Śląskie Dąbrówka Wielka; Parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy – Piekary Śląskie Kozłowa Góra; Parafia Imienia Najświętszej Maryi Panny i Świętego Bartłomieja Apostoła – Piekary Śląskie.

Jacek Glanc

ŚWIĘTOWOJCIECHOWI TEŻ POSZLI... „NA PRZEKÓR”

19 kwietnia (piątek) od godz. 18:00 w Sanktuarium Matki Bożej Piekarskiej rozpoczęło się formowanie XIX Nocnej Pielgrzymki z Piekar Śląskich do Częstochowy - "Na przekór". Ta pielgrzymka jest „Na przekór” przyzwyczajeniom i wygodzie. Nie wszyscy częstochowianie o niej wiedzą, bo nie wchodzi Alejami NMP, ale bocznymi ulicami i przed wejściem na Jasną Górę zatrzymuje się w Dolinie Miłosierdzia.

Wszystko zaczęło się 19 lat temu. Wyruszyli wówczas w piątkę. Ich intencją nie było zainicjowanie cyklicznego wydarzenia, jednak stało się inaczej. Teraz na Jasną Górę, w pieszej nocnej pielgrzymce z Piekar Śląskich, wyrusza około 100. ekstremalnych pątników, mających przed sobą 60 km, podzielonych na 10-kilometrowe odcinki, oddzielane 10-minutowymi „oddechami” na trasie. Godzinna przerwa jest tylko w Woźnikach.

19 kwietnia konferencję wprowadzającą o godz. 19:00 wygłosił ks. Karol Faj, zaś Mszę św. na rozpoczęcie pielgrzymki o godz. 19:30 sprawował ks. Sławomir Tupaj. Tegoroczna pielgrzymka, która z Rajskego Placu wyruszyła ok. godz. 21:00 odbywała się w intencji osób zranionych we wspólnocie Kościoła.

Pielgrzymi dotarli do Woźnik ok. godz. 3:00. Metę w Dolinie Miłosierdzia osiągnęli o godz. 10:51. O godz. 13:30 rozpoczęła się Eucharystia kończąca pielgrzymkę w Kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze.

- Pielgrzymka jest trudna i ma charakter ekspiacyjny. To jest duży wysiłek fizyczny. Idziemy nocą, a to sprzyja szczerym rozmowom. Łatwiej wtedy odkryć się przed drugim człowiekiem, który towarzyszy nam w drodze. Poruszane są wtedy trudne tematy, również te związane z wiarą – podkreślali pielgrzymi.

W tym wyjątkowym pątniczo-modlitewnym trudzie mieliśmy parafialną reprezentację. Byli to (od lewej): p. Rafał Pszczoła (tata) z p. Dawidem Pszczołą (syn); p. Krzysztof Zajac, a także rodzeństwo - p. Marysia Dolibóg i p. Wojciech Dolibóg.

Gratulujemy i dziękujemy, że za nas także się modliliście!

Jacek Glanc



Z ŻYCIA PARAFII

LUTY 2024

MARZEC 2024

CHRZTY

1. Jan Tymoteusz Kwaśniewski
2. Józef Aleksander Łabaj
3. Filip Wojciech Pośpiech
4. Kamil Krzysztof Przygoda
5. Lena Felicja Masselik

POGRZEBY

1. + Anna Hajda, lat 75
2. + Irena Nolewajka, lat 87
3. +Rajmund Sławański, lat 84
4. +Maria Drynda, lat 80
5. +Tadeusz Ligman, lat 66
6. +Erwin Adamczyk, lat 78
7. +Stefania Pliszczak, lat 67
8. +Bernard Kłozy, lat 75

JUBILACI

1. Dorota Wójcik – 70 rocznica urodzin
2. Maria Pelka – 75 rocznica urodzin
3. Ryszard Hajda – 85 rocznica urodzin
4. Konrad Michna – 70 rocznica urodzin
5. Mirosław Orsztynowicz – 70 rocznica urodzin
6. Barbara Orsztynowicz – 70 rocznica urodzin

REDAKCJA ADALBERTUSA:

Redaktor prowadzący: Jacek Glanc

Opieka duchowa: ks. Arkadiusz Rząsa

Autorzy tekstów: Jacek Glanc, Gizela Sznajder, Renata K. Cogieł, Joanna Plesińska, Marzena Nordyńska-Sobczak, Jarosław Wroński, Magdalena Synecka

Korekta: Gizela Sznajder

Zdjęcia i projekt graficzny: Jacek Glanc
(wykorzystane zdj.: Jarosław Wroński, www.cathopic.com,
pixabay.com, wikipedia.com)

Druk: www.macgraf.pl

**„W OBIEKTYWIE RADZIONKOWSKIEGO
ADALBERTUSA”:**

www.facebook.com/w.obiektywie.radzionkowskiego.
adalbertusa.com

CHRZTY

1. Zuzanna Joanna Warzecha
2. Amelia Ewa Szyguła
3. Mateusz Rafał Skrzyński
4. Nikodem Jerzy Rabsztyń
5. Nathan Adrian Strzykała

POGRZEBY

1. +Róża Szeliga, lat 85
2. +Adelajda Sylwa, lat 73
3. +Andrzej Waclawczyk, lat 71
4. +Aniela Magera, lat 96
5. +Helena Janoszka, lat 89
6. +Stefania Surowiec, lat 84
7. +Cecylia Korbel, lat 78
8. +Eugeniusz Kusza, lat 58
9. +Alfons Tyrasek, lat 75
10. +Józef Mateja, lat 83
11. +Cecylia Zbijowska, lat 71
12. +Zygmunt Hilgner, lat 82
13. +Krystyn Chromy, lat 73
14. +Klara Warczok, lat 96
15. +Marta Szastok, lat 86

JUBILACI

1. Józef Bendkowski – 90 rocznica urodzin
2. Adelajda Sroka – 80 rocznica urodzin
3. Urszula Kandzia – 70 rocznica urodzin
4. Jerzy Matonia – 70 rocznica urodzin
5. Hildegarda Horzela – 90 rocznica urodzin
6. Kazimierz Ignacy – 70 rocznica urodzin

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA ŚW. WOJCIECHA

41-922 Radzionków
ul. św. Wojciecha 48

Telefony:

Parafia: 32 286-63-55
Kancelaria parafialna: 519 546 319

email:

radzionkow@archidiecezjakatowicka.pl

konto bankowe:

ING Bank 15 1050 1230 1000 0022 2025 8327

WIELKOSOBOTNIA TRADYCJA



RADOSNEGO ALLELUJA!



PRZEZ RADZIONKÓW... Z KRZYŻEM



ŚWIĘTOWOJCIECHOWE HOSANNA!



DNI WIELKIEJ TAJEMNICY



„WSZYSTKO TO DLA PANA JEZUSA, KTÓRY ZMARTWYCHWSTAŁ!”

